

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

7. posiedzenie 7. sesji III. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 20. marca 1876.

Treść: Oświadczenie Marszałka o przyjęciu protokołu z 6. posiedzenia. — Udzielenie urlopu p. Tadeuszowi hr. Dzieduszyckiemu. — Wniosek hr. Golejewskiego dotyczący się warunków przyjmowania pisarzy gminnych tam, gdzie naczelnicy gmin nie umieją czytać ani pisać. — Wniosek członka Sejmu dra Zolla o uchwalenie rezolucyi, wzywającej c. k. Rząd do założenia w Krakowie i we Lwowie seminarium dla kandydatów na nauczycieli szkół średnich. — Wniosek p. Dunajewskiego o uchwalenie wezwania do c. k. Rządu, aby ułożył projekt reformy władz administracyjnych. — Wniosek p. Szujskiego o wezwanie Wydziału krajowego, aby wyjednał oddanie mu w zarząd archiwów aktów grodzkich i ziemskich we Lwowie i w Krakowie. — Interpelacya do Wydziału krajowego p. Biłousa i tow. w sprawie fachowych szkół rękodzielniczych. — Petycyje; przemówienia pp. Chrzanowskiego, Jasińskiego Józefa, hr. Golejewskiego, Abrahamowicza, Paszkowskiego, Grossa, ks. Króla, dra Romera, hr. Męcińskiego i Gniewosza w kwestyi przydzielania petycyi komisjom. — Odpowiedź p. Pietruskiego w imieniu Wydziału krajowego na interpelacyą p. ks. Krzyżanowskiego i tow. w sprawie nauki języka niemieckiego w szkołach ludowych i średnich. — Pierwsze czytanie przedłożenia rządowego z projektem do ustawy o ochronie własności polnej. — Przemówienie komisarza rządowego prosiące myłkę drukarską w §. 39. drukowanego projektu. — Pierwsze czytanie wniosku p. Sławińskiego o zmianę art. 12. ustawy szkolnej o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego w publicznych szkołach ludowych; przemówienie wnioskodawcy. — Pierwsze czytanie wniosku p. Antoniewicza o zmianę ustawy krajowej z dnia 22. czerwca 1867. o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich. — Sprawozdanie komisji administracyjnej o przedłożeniu Wydziału krajowego z projektem do ustawy o nadzorze władz wyższych nad urzędnikami gmin wiejskich i małomiejskich. — Przemowy posłów: Popiela Pawła, ks. Zaklińskiego, Weimana, Wolańskiego Erazma i Kobylarza. Zamknięcie dyskusyi; przemówienia w kwestyi formalnego traktowania pp. hr. Golejewskiego, Grossa, Chrzanowskiego, Antoniewicza i Grocholskiego. — Mowy w przedmiocie porządku dziennego pp. Kocyłowskiego, Sławińskiego, Hausnera, dr. Madeyskiego, hr. Golejewskiego i dra Hoszarda. — Odczytanie wykazu gotowych referatów komisji petycyjnej.

Początek posiedzenia o godz. 11. m. 40 rano.

Obecnych posłów 118.

Przewodniczący: J. W. Włodzimierz hr. Dzieduszycki, Marszałek krajowy.

Sekretarze: pp. Abrahamowicz, Badeni Józef, Jasiński Józef i ks. Zakliński.

Ze strony Rządu: J. W. Oswald Bartmański, Wiceprezydent c. k. Namiestnictwa.

Hr. Marszałek. Ponieważ jest dostateczna liczba pp. posłów obecnych, otwieram posiedzenie. Podaję do wiadomości wysokiej Izbie, że przeciw protokołowi z 6. posiedzenia nie wniesiono żadnego zarzutu. Jest więc przyjęty. Podaję do wiadomości wysokiej Izby, że p. Tad. Dzieduszyckiemu udzieliłem urlopu na 3 dni. Pan sekretarz odczyta podane do łaski marszałkowskiej wnioski.

Sekretarz p. Abrahamowicz. (czyta):

Wniosek

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Gmina, której naczelnik i jego zastępca nie umieją ani czytać ani pisać, obowiązana jest utrzymywać własnym kosztem pisarza gminnego. Pisarz ten musi mieć kwalifikacją potrzebną do wykonania czynności jemu poruczonych i dopiero wówczas może być przez gminę przyjętym, jeżeli c. k. Starostwo jego za kwalifikowanego uzna i przysięgę służbową od niego odbierze.

Golejewski.

Wnioskodawca

Kuczkowski, Smolka, Höppen, Dzieduszycki Tadeusz, Podlewski, Horodyski, Szeliski, Cywiński, Czaykowski, Mikołaj Wolański, Zamoyski, Dunajewski, Z. Krzeczunowicz, Abrahamowicz, Szczepański, Baworowski, Torosiewicz.

Hr. Marszałek. Ponieważ wniosek ten jest dostatecznie poparty, będzie traktowany podług regulaminu.

Sekretarz p. Abrahamowicz (czyta):

Wniosek

Zważywszy, że skargi przeciwko przeciążeniu uczniów w szkołach średnich coraz silniej i liczniej bywają podnoszone tak, że nareszcie sam Minister oświaty spowodowanym był do wydania rozporządzenia pod dniem 17tym lutego 1876 do l. 2501, w którym wykazując ważne przyczyny przeciążenia tego, nalega na ich usuwanie.

Zważywszy następnie, że jedną z najważniejszych przyczyn owego przeciążenia upatrywać należy w braku instytucji naukowych, któreby młodzieńców poświęcających się zawodowi nauczycielskiemu obznajmiały z najstósowniejszą metodą w udzielaniu nauk przepisanych dla szkół średnich i któreby w ten sposób przyczyniły się do wprowadzenia i ujednostajnienia najlepszej metody nauczania we wszystkich szkołach średnich, zważywszy

wreszcie, że instytucjami takimi są seminaria nauczycielskie, które jednak u nas kształcą dotąd tylko nauczycieli dla szkół ludowych.

Wysoki Sejm uznając konieczną potrzebę ustanowienia instytucji podobnych również i dla szkół średnich raczy uchwalić rezolucją treści następującej:

Wzywa się c. k. Rząd aby poczynił stósowne kroki celem jak najrychlejszego zaprowadzenia we Lwowie i w Krakowie seminarjów nauczycielskich dla szkół średnich.

Dr. Zoll,
wnioskodawca.

Majer, Czerkawski, Szujski, Józef Jasiński, J. Badeni, Z. Sawczyński, Dunajewski, Gniewosz, Paszkowski, Sławiński, Paweł Popiel, ks. Król, Dzieduszycki Tadeusz, Zamoyski, Podlewski, ks. Chelmecki, Zyklikiewicz, Kamiński, Janowski, Bitous.

Hr. Marszałek. Ponieważ wniosek ten jest dostatecznie poparty, będzie traktowany podług regulaminu.

Sekretarz p. Abrahamowicz (czyta):

Wniosek

Wysoki Sejm raczy powziąć następującą uchwałę:

Sejm wzywa c. k. Rząd, aby na podstawie załączonych zasad wypracował ustawę o organizacji władz administracyjnych dla królestwa Galicyi i Lodomerji wraz z Wielkim księstwem Krakowskiem i takową w drodze, statutem krajowym i konstytucją Państwa wskazanej, w życie wprowadził.

Dunajewski
wnioskodawca.

Paweł Popiel, Szumanczowski, Edward Jędrzejowicz, Konopka, ks. Chelmecki, Sławiński, Hoższard, Wesołowski, dr. Zyplikiewicz, Leon Chrzastowski, Paszkowski, C. Haller, G. Romer, Słonecki, Józef Jasiński, Zoll, Henryk Wodziecki, Józef Badeni, Józef Męciński, Józef Szujski, J. Majer, Jan Tarnowski.

Sekretarz p. Jasiński Józef. Proszę o głos.

Hr. Marszałek P. Jasiński ma głos.

P. Jasiński Józef. Wnoszę, aby dołączone uzasadnienie tego wniosku, ze względu że będzie drukowany, nie czytać albowiem według regulaminu załączenia do wniosków nie potrzebują być czytane.

Hr. Marszałek. Istotnie regulamin nie żąda, aby alegata do wniosku były czytane, wniosek zaś jest dostatecznie poparty, więc będzie traktowany podług regulaminu.

Sekretarz p. Abrahamowicz (czyta):

Wniosek

Z uwagi, że archiwa aktów grodzkich i ziemskich w Krakowie i Lwowie już przed laty kilku c. k. Ministerstwo Sprawiedliwości pod zarząd krajowy oddać zamierzało.

Z uwagi, że względ na dobro nauki i na najskrzętniejsze przechowanie tych cennych zabytków przeszłości naszej, wymagają, aby też archiwa przez Wydział krajowy odebrane, i w ten sposób urządzone zostały, aby nietylko celom praktycznym, ale i celom naukowym służyć mogły.

Wysoki Sejm raczy następującą powziąć uchwałę:

Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby rokovania z c. k. Rządem w przedmiocie odebrania archiwów do skutku doprowadził i na pierwszej sesji następnej kadencji wniósł projekt urządzenia archiwów, odpowiadający zarówno celom praktycznym jakoteż i naukowym.

J. Szujski,
wnioskodawca.

Majer, Zyblikiewicz, Leon Chrzanowski, J. Dunajewski, Haller, G. Romer, Fruchtmann, Waygart, Szczepański, Gniewosz, Paweł Popiel, Hoszard, J. Męciński, Filip Zuker, Gross, J. Paszkowski, Jan Tarnowski.

Hr. Marszałek. Ponieważ także i ten wniosek jest dostatecznie poparty, będzie traktowany podług regulaminu. Proszę pana sekretarza odczytać interpelacyę.

Sekretarz ks. Zakliński czyta interpelacyę do Wydziału krajowego.

Interpelacya

Do wys. Wydziału krajowego.

Na 22. zasidaniu Sejma krajowego z d. 20. maja 1875. postawiono było posłom Biłousom slijdujuszeczoje wnesenie:

1. Zważywszy, szczo promysł małomiszczańskij w Kołomyi na najnyższej stepeny stoit, tak szczo wyroby zdiszny z proizwedenjamy innych krajow susidnych żadnoju miroju konkurencyi wyderżaty

ne mohut, w slijdstwie czoho pry rozprostroniajuszeczoj sia sity żeliznyć i wzmaħajuszeczom sia czyšli fabryk ubożestwo mezy małomiszczaństwom w zastraszajuszeczyj sposib wzrastaje.

2. Zważywszy, szczo rolnyctwo selanskoje w wostocznych storonach kraju od wikow w nyczym ne uspiwaje, w slijdstwie czoho pry wzmaħajuszeczych sia tiaharach z odnoj, a wydariajuszeczych sia wypadkach elementarnych, porokach żytelstwa i chorobach epidemicznych z druhoj storony, naselenje selańskoje duze podupało.

3. Zważywszy, szczo i proczyi otrasły gospodarstwa krajewoho tak nyzko stojat jak moze w żadnom innym kraju.

Wysokij Sejm izwołył uchwałyty:

Wzywaje sia wys. c. k. Prawytelstwo ku utworzeniu szkoly hanczarstwa w Biłom kameny, harbarstwa w Bolechowi, kusznirstwa w Starom Sambori, drotiarstwa w Kancuzi, sadownyctwa w Kulykowi i rolnyctwa w Czortkowi, chotiaby w najskromnijszych rozmirach.

Toje wnesenje skriplennoje bolszoju czasteju prysustwajuszeczych poslow użnała wysoka Palata za nahlaszczoje i predała komisiji edukacyinoj ku blyższomu rozsmotreniu.

Po debati nad toju sprawoju, koteraja odbyła sia na dniu 29. maja 1875. poruczyla wys. Palata toje dilo Wydiłowy krajewomu.

Małomiszczaństwo w Hałyci pry nyskom stepeny remeseł i nedostatocznoisty zarobku, oddajetsia takoz w znaczoj czasty i gospodarstwu selskomu. A poneze w poslidnych czasach neurożaj i w tej czasty zarobkowania do zubożenia małomiszczań przyczynyl sia, to wnesenie onoje tym bilszoj naberajet wahy.

W sprawozdaniu wys. Wydiła krajewoho z tohoż dilanyj w hodi 1875. datowanym z dnia 21. sicznia 1876 czyšlo 1766 o toj sprawi nit najmieszkoj wspomynki. Proto interpelujut podpisanyi wysokoho Wydiła krajewoho o zajawlenie, szczo z reczenym wneseniem zdiłano.

Lwiv dnia 13. marta 1876.

Teodor Biłous.

Halka, Korzyńskij, Zakłyńskij Lisewycz, Fecak, Pelech, Kocko, Krasycykij, Andrejewskij, Kowalskij, Janowskij, Petruszewicz, Antonewycz, Dr. Kryżanowskij, Hr. Szaszkiwycz, Fortuna, Kaczala Zawa-

dowski, ks. Stępek, Kamiński, Hajdamacha, Iwani-
szów, Kocyłowski, Bodnar, Hubar, Całkowski, ks.
Chelmecki, Pawłyków, Stupnyckij.

Hr. Marszałek. Interpelacya ta będzie odda-
ną Wydziałowi krajowemu.

P. Sekretarz odczyta dalszy ciąg petycyi.

Sekretarz p. Abrahamowicz (czyta):

49. Gmina Sanok przez p. Gniewosza o po-
życzkę 10.000 złt. na budowę szpitala.

50. Mieszkańcy okoliczni Nowego-Targu przez p.
Szujskiego o budowę drogi krajowej sandeckiej,
tudzież budowę mostu na Dunaju w Kadczy.

P. Gross. Proszę o głos.

Hr. Marszałek. P. Gross ma głos.

P. Gross. Wnoszę, aby tę petycją odesłać
do komisji drogowej.

Hr. Marszałek. Jest wniosek, aby tę pety-
cją odesłać do komisji drogowej. Kto się z tym
wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść (większość).
Petycja ta będzie odesłaną do komisji drogowej.

51. Gmina Srogów dolny przez p. Kocyłow-
skiego o przyjęcie kosztów kuracyi w kwocie 23 złt.
62 1/2 ct. za Dachę z Lustigów Wagnerową na fun-
dusz krajowy.

P. Kocyłowski. Proszę o głos.

Hr. Marszałek. P. Kocyłowski ma głos.

P. Kocyłowski, Wnoszu, aby taja petycja
widosłanoju zistała do komisji budżetowej.

Hr. Marszałek. Jest wniosek, aby tę pety-
cją odesłano do komisji budżetowej. Kto się z tym
wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść (większość).
Petycja ta będzie odesłaną do komisji budżetowej.

Sekretarz p. Abrahamowicz (czyta):

52. Wydział powiatowy kolbuszowski przez p.
Golejewskiego o nadanie kierunku drodze krajowej
z Głogowa na Raniżów, Nart, Kończyce do Niska.

P. Gross. Proszę o głos.

Hr. Marszałek. P. Gross ma głos.

P. Gross. Wnoszę, aby ta petycja zostająca
w związku z przydzielonemi już komisji drogowej
petycyami, została także odesłaną do komisji
drogowej.

Hr. Marszałek. Jest wniosek, aby tę pety-
cją odesłać do komisji drogowej. Kto się z tym
wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść (większość).
Petycja ta będzie odesłaną do komisji drogowej.

Sekretarz p. Abrahamowicz (czyta):

53. Szynglarska Matylda, siostra śp. Franciszka
Szynglarskiego, byłego dyrektora gimnazyal-
nego w Krakowie przez p. Czerkawskiego o zapomogę.

54. Gmina Majdan lipowiecki przez p. Weso-
łowskiego o pożyczkę na zakupno inwentarza ro-
boczego i zboża na zasiew.

P. Chrzanowski. Proszę o głos.

Hr. Marszałek. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Upraszam, aby bióro
marszałkowskie przydziałało petycyę odpowiednio
do ich treści do właściwej komisji, jeżeli jest wy-
brana przez Sejm komisya do przedmiotu, którego
tyczy się treść petycyi, a dopiero wszystkie inne
petycyę przekazywane były komisji petycyjnej.
Po orzeczeniu przez Marszałka, iż petycją przeka-
zuje do téj a téj komisji, może poseł, żądający,
ażeby gdzieindziej była przydzieloną, jak ją prezy-
dujący przydzielił, uczynić wniosek, wtenczas wy-
soki Sejm rozstrzyga. Wskutek terażniejszego po-
stępowania, wiele petycyi bez względu na ich treść
idą do komisji petycyjnej, chociaż ich treść tyczy
się sprawy, do której Sejm wybrał na swego refe-
renta oddzielną komisya. Wnoszę więc, by w razie
istnienia specjalnej komisji, bióro marszałkowskie
przydziałało petycyę takie właściwej komisji.

Hr. Marszałek. To jest samoistny wniosek,
proszę podać go na piśmie.

P. hr. Golejewski. Proszę o głos.

P. J. Jasiński. Proszę o głos.

Hr. Marszałek. P. Sekretarz odczyta doty-
czące postanowienie regulaminu.

Sekretarz p. Jasiński Józef czyta §. 82: „Sekre-
tarz, przez Marszałka do utrzymywania listy po-
dawanych petycyi przeznaczony, spisuje takowe
z krótkim wyciągiem treści, podając je według téj
krótkiej treści do wiadomości Sejmu, poczem Mar-
szałek odsyła je do komisji petycyjnej, jeżeli Sejm
inaczej nie uchwali“.

Hr. Marszałek. P. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Chciałem tylko powie-

dzień p. Chrzanowskiemu, że jest to przeciw regulaminowi.

Hr. Marszałek. Proszę p. Chrzanowskiego o podanie tego wniosku na piśmie.

Sekretarz p. Abrahamowicz (czyta):

55. Gmina Lipowiec przez p. Wesołowskiego o zapomogę lub pożyczkę na zakupno inwentarza roboczego i zboża na zasiew.

P. Abrahamowicz. Wnoszę, ażeby ta petycja odesłaną była do komisji głodowej.

Hr. Marszałek. Jest wniosek, aby tę petycją odesłać do komisji głodowej. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść (większość). Petycja ta odesłaną będzie do komisji głodowej.

Sekretarz p. Abrahamowicz (czyta):

56. Gmina Rohatyn przez p. Józefa Jasińskiego o odpisanie podatków za r. 1876 gminom Rohatyn i Babińce.

P. J. Jasiński. Proszę o głos.

Hr. Marszałek. P. Jasiński ma głos.

P. Jasiński J. Ponieważ petycja Wydziału powiatowego krośnieńskiego została już odesłaną komisji głodowej, wnoszę, aby wysoka Izba i tę petycją odesłać raczyła do komisji głodowej.

Hr. Marszałek. Jest wniosek, aby tę petycją odesłać do komisji głodowej. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść (większość). Petycja ta będzie odesłaną do komisji głodowej.

Sekretarz p. Abrahamowicz (czyta):

57. Wizytatorka Sióstr Miłosierdzia w Krakowie przez p. Paszkowskiego o zapomogę dla szpitali Sióstr Miłosierdzia w Czerwonogrodzie, Rozdole i Bursztynie,

P. Paszkowski. Proszę o głos.

Hr. Marszałek. P. Paszkowski ma głos.

P. Paszkowski. Wnoszę, aby tę petycją odesłać do komisji budżetowej, tyczy się bowiem pozycyi, która w dawnych budżetach się znajdowała.

Hr. Marszałek. Jest wniosek, aby petycją tę odesłać do komisji budżetowej. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść (większość). Petycja ta będzie odesłaną do komisji budżetowej.

Sekretarz p. Abrahamowicz (czyta):

58. Woźniakowski Piotr, dyrektor teatru prowincjonalnego o zapomogę.

P. Waygart. Proszę o głos.

Hr. Marszałek. P. Waygart ma głos.

P. Waygart. Wnoszę, aby tę petycją odesłać do komisji budżetowej. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść (większość). Petycja ta będzie odesłaną do komisji budżetowej.

Sekretarz p. Abrahamowicz (czyta):

59. Stowarzyszenie pracy kobiet we Lwowie przez p. Smolkę o zapomogę.

60. Wydział powiatowy kolbuszowski przez p. Reya o bezzwrotną zapomogę dla podupadłych włościan.

P. Abrahamowicz. Proszę o głos.

Hr. Marszałek. P. Abrahamowicz ma głos.

P. Abrahamowicz. Wnoszę, aby petycją Wydziału powiatowego kolbuszowskiego o zapomogę dla podupadłych włościan odesłać również do komisji głodowej.

Hr. Marszałek. Jest wniosek, aby tę petycję odesłać do komisji głodowej. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść (większość). Petycja ta będzie odesłaną do komisji głodowej.

Sekretarz p. Abrahamowicz (czyta):

61. Krośnieński Wydział powiatowy przez p. J. Jasińskiego w sprawie udzielania pożyczek Towarzystwom zaliczkowym przez Bank narodowy.

62. Łańcucki Wydział powiatowy przez p. Firleja w sprawie udzielania pożyczek Towarzystwom zaliczkowym przez Bank narodowy.

63. Fried Jan, dyrektor Banku włościańskiego, przez p. Hausnera o wyjednanie ustawy modyfikującej egzekucją majątków włościańskich.

P. Gross. Proszę o głos.

Hr. Marszałek. P. Gross ma głos.

P. Gross. Wnoszę, aby tę petycją odesłać do komisji prawniczej.

Hr. Marszałek. Jest wniosek, aby tę petycją odesłać do komisji prawniczej. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść (większość). Petycja ta będzie odesłaną do komisji prawniczej.

Sekretarz p. Abrahamowicz (czyta):

64. Gmina zakliczyn przez p. ks. Króla o subwencyą 2000 złt. na wykończenie budowy szkoły.

P. ks. Król. Proszę o głos.

Hr. Marszałek. P. Król ma głos.

P. ks. Król. Wnoszę, aby tę petycyą odesłać do komisji edukacyjnej.

Hr. Marszałek. Jest wniosek, aby tę petycyą odesłać do komisji edukacyjnej. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść (większość). Petycyą ta będzie odesłaną do komisji edukacyjnej.

Sekretarz p. Abrahamowicz (czyta):

65. Gmina Stary Sącz przez członka Sejmu dra. Zolla o ustanowienie gmin zbiorowych, tudzież nadzoru nad gminami.

P. J. Jasiński. Proszę o głos.

Hr. Marszałek. P. Jasiński ma głos.

P. J. Jasiński. Wnoszę o odesłanie tej petycji do komisji administracyjnej.

Hr. Marszałek. Jest wniosek, aby tę petycyą odesłać do komisji administracyjnej. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść (większość). Petycyą ta będzie odesłaną do komisji administracyjnej.

Sekretarz p. Abrahamowicz (czyta):

66. Sanocki wydział pow. przez p. Słoneckiego w sprawie udzielania pożyczek Towarzystwom zaliczkowym przez Bank narodowy.

67. Śniatyński Wydział pow. przez p. Korzyńskiego o uznanie drogi od stacji kolei żelaznej lwowsko-czerniowieckiej w Załączu do Kossowa za drogę krajową.

P. Korzyński. Proszę o głos.

Hr. Marszałek. P. Korzyński ma głos.

P. Korzyński. Wnoszę o widoślanie tej petycji do komisji dorohowej.

Hr. Marszałek. Jest wniosek, aby tę petycyą odesłać do komisji drogowej. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść (większość). Petycyą ta będzie odesłaną do komisji drogowej.

Sekretarz p. Abrahamowicz (czyta):

68. Jan Dobrzański i Jan Tański, przedsiębior-

cy Teatru polskiego we Lwowie, przez p. Abrahamowicza o subwencyą.

P. Abrahamowicz. Proszę o głos.

Hr. Marszałek. P. Abrahamowicz ma głos.

P. Abrahamowicz. Wnoszę, aby ta petycyą została do załatwienia odesłaną do komisji budżetowej.

Hr. Marszałek. Jest wniosek, aby tę petycyą odesłać do komisji budżetowej. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść (większość). Petycyą ta będzie odesłaną do komisji budżetowej.

Sekretarz p. Abrahamowicz (czyta):

69. Nowosandecki Wydział pow. przez p. Romera o wsparcie dla gmin pow. sandeckiego w zaliczce zwrotnej w kwocie 20.000 zł. i subwencyą na budowę dróg gminnych w kwocie 20.000 zł. celem dostarczenia gminom głodem zagrożonym pożądanego zarobku.

P. Romer. Proszę o głos.

Hr. Marszałek. P. Romer ma głos.

P. Romer. Wnoszę, aby odesłać tę petycyą do komisji głodowej.

Hr. Marszałek. Jest wniosek, aby tę petycyą odesłać do komisji głodowej. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść (większość). Petycyą ta będzie odesłaną do komisji głodowej.

Sekretarz p. Abrahamowicz (czyta):

70. Kolbuszowa Wydział pow. przez p. Męcińskiego o subwencyą 9000 zł. na budowę drogi głogowsko-kolbuszowskiej.

P. Męciński. Proszę o głos.

Hr. Marszałek. P. Męciński ma głos.

P. Męciński. Proszę odesłać tę petycyą do komisji budżetowej.

Hr. Marszałek. Jest wniosek, aby tę petycyą odesłać do komisji budżetowej. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść (większość). Petycyą ta będzie do komisji budżetowej odesłaną.

P. Abrahamowicz. Proszę o głos.

Hr. Marszałek. P. Abrahamowicz ma głos.

P. Abrahamowicz. Ponieważ petycyą z Majdanu lipowieckiego (Nr. 54.) nie została odesłaną

do komisji głodowej, przeto wnoszę, aby ją odesłano do komisji głodowej.

Hr. Marszałek. Jest wniosek, aby petycją Nr. 54. odesłać do komisji głodowej. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść (większość). Petycja ta będzie odesłaną do komisji głodowej.

P. Gniewosz. Proszę o głos.

Hr. Marszałek. P. Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz. Na moje ręce weszła petycja gminy Sanoka o pożyczkę celem budowy gmachu szpitalnego. Otoż proszę o odesłanie tej petycji do komisji budżetowej.

Hr. Marszałek. Jest wniosek, aby petycją Nr. 49. odesłać do komisji budżetowej. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść (większość). Petycja ta będzie odesłaną do komisji budżetowej.

P. Pietruski. Proszę o głos.

Hr. Marszałek. P. Pietruski ma głos.

P. Pietruski. Na jednym z ostatnich posiedzeń wysoki Izby weszła interpelacya do Wydziału krajowego następującej treści (czyta):

Interpelacya

Do wysokiego Wydziału krajowego.

Na 34. posiedzeniu zeszłej sesji dnia 29. maja 1875 powziął wysoki Sejm nad wnioskiem podpisanego i tow. w przedmiocie większego uwzględnienia nauki języka niemieckiego w szkołach ludowych i średnich uchwałę treści następującej.

Wniosek posła Krzyżanowskiego odstepuje się Wydziałowi krajowemu z poleceniem, aby go w porozumieniu z krajową Radą szkolną rozebrał i Sejmowi na najbliższej sesji przyszłej kadencji odpowiednie sprawozdanie przedłożył wraz z wnioskiem, jeżeliby takowy uznał za potrzebny.

Nim przystąpię do dalszego czytania interpelacyi pozwolę sobie przeczytać wniosek posła ks. Krzyżanowskiego (czyta):

Wniosek.

Zważywszy, że język niemiecki jest państwowym, zważywszy, że reforma wojskowa z ogólnym obowiązkiem służby wojskowej wymaga znajomości języka niemieckiego od tych, którzy tylko do szkół ludowych uczęszczają, zważywszy, że młodzież przyjeżdża do zakładów wojskowych, dla braku znajomości

języka niemieckiego w naukach nie może postępować, zważywszy, że młodzież ukończywszy szkoły średnie na uniwersytetach i akademiach technicznych z językiem wykładowym niemieckim w dalszym wykształceniu wielkie znachodzi trudności; zważywszy, że dla uczącej się szkolnej młodzieży w ogóle drogi wykształcenia rozszerzać potrzeba; zważywszy nakoniec, że dotychczasowa nauka języka niemieckiego w III. i IV. klasie szkół ludowych, jakoteż w szkołach średnich celowi nie odpowiada.

Wysoki Sejm raczy uchwalić!

1. Począwszy od drugiej klasy wszystkich szkół ludowych język niemiecki jest obowiązkowym przedmiotem nauki;

2. w klasach niższych szkół średnich, w części lub całości utrzymywanych z funduszków publicznych najmniej jeden przedmiot, w klasach zaś wyższych tychże samych szkół średnich najmniej dwa przedmioty w języku niemieckim mają być wykładane.

Nad tym wnioskiem powzięła wysoka Izba uchwałę treści następującej (czyta):

Wniosek posła Krzyżanowskiego odstepuje się Wydziałowi krajowemu z poleceniem, aby go w porozumieniu z Radą szkolną krajową zbadał i Sejmowi na najbliższej kadencji stosowne sprawozdanie wraz z wnioskiem, gdyby takowy uznał za potrzebny, przedłożył.

Teraz przystąpię do czytania dalszych ustępów interpelacyi (czyta):

Ponieważ wysoki Wydział krajowy w sprawozdaniu z czynności swoich za czas od 1. lutego 1875 do 31. grudnia 1875 oświadcza, że odnośnie rokowania z e. k. krajową Radą szkolną do żadnego jeszcze rezultatu nie doszły, i że dlatego nie może osądzić, czy i w jakim kierunku będzie mógł ze swej strony wniosek uczynić.

Tu podpisani mają zaszczyt interpelować wysoki Wydział krajowy:

1. czy już po wydaniu wspomnianego sprawozdania wysoki Wydział krajowy w swoich rokowaniach z e. k. krajową Radą szkolną nie przyszedł do jakich stanowczych rezultatów? i

2. w przeciwnym razie, w jakim stadium znajdują się wspomniane rokowania? a nakoniec

3. jakie przyczyny przeszkadzają pomyślnemu ukończeniu tych rokowań?

Owóż na pierwszy punkt mam zaszczyt imieniem Wydziału krajowego odpowiedzieć, że w moc polecenia wysokiego Sejmu Wydział krajowy zniósł się z Radą szkolną, rokowania te już ukończył, że w myśl uchwały wysokiego Sejmu, która brzmi, że ma być przedłożony wniosek, jeżeli go Wydział krajowy za potrzebny uzna, nakoniec że Wydział krajowy po gruntowném zbadaniu tój kwestyi i po wysłuchaniu zdania krajowój Rady szkolnej powziął 14. marca b. r. uchwałę tój treści, iżby w myśl polecenia wysokiego Sejmu z dnia 29. maja 1875. nie czynić żadnego wniosku do wysokiego Sejmu.

Motywa, które skłoniły Wydział krajowy do tój uchwały są nieco obszerniejsze. Trudno je w krótkości i z pamięci wygłosić i dlatego pozwalam sobie je przeczytać.

Wniosek posła Krzyżanowskiego, dąży do podniesienia i rozszerzenia nauki języka niemieckiego w szkołach tak ludowych jak i średnich. Wnioskodawca wychodzi bowiem z założenia, że dzisiejsze rezultaty języka niemieckiego w szkołach, nie są dostateczne, że uczniowie po ukończeniu szkoły ludowój i średniej nie władają dostatecznie językiem niemieckim, co później stanowiłoby miało ważną przeszkodę w ich dalszym postępie, czy to w c. k. wojsku lub w wojskowych akademiach, czy to na uniwersytetach i akademiach w języku wykładowym niemieckim.

Dla zaradzenia temu uczynił poseł Krzyżanowski na ostatniej kadencji Wys. Sejmu następujący wniosek do uchwalenia :

1. Począwszy od drugiej klasy wszystkich szkół ludowych język niemiecki jest obowiązującym przedmiotem nauki.

2. W klasach niższych szkół średnich w części lub całości utrzymywanych z funduszy publicznych jeden przedmiot, w klasach zaś wyższych szkół średnich najmniej dwa przedmioty mają być wykładane w języku niemieckim.

Rada szkolna krajowa i Wydział krajowy podzielały w zupełności wypowiedziane w tym względzie zdanie wnioskodawcy, i uznawały zawsze i uznają konieczną potrzebę nauki języka niemieckiego dla młodzieży szkolnej i starała się też Rada szkolna krajowa o jój zabezpieczenie stosownymi środkami pedagogicznymi.

By jednak ocenić stosowność środków we wniosku posła Krzyżanowskiego przedstawionych,

potrzeba przedewszystkiém skonstatować przedmiotowo i na podstawie autentycznych spostrzeżeń dzisiejszy stan rzeczy co do rezultatów, które osiąga szkoła u swych uczniów w nauce języka niemieckiego.

Nie można tego zaprzeczyć, że gdy z zaprowadzeniem języka polskiego jako wykładowego w szkołach średnich, właściwa nauka języka niemieckiego ograniczoną została do lekcyi tego przedmiotu, zmniejszyła się sposobność ćwiczenia się w tym języku w różnych przedmiotach u tój młodzieży, której językiem ojczystym nie jest język niemiecki.

Dlatego też starała się Rada szkolna krajowa o to, by dokładniej określić i ulepszyć dawniejszą metodę nauczania na lekcyach języka niemieckiego, wzmocnić siłę nauczania i traktować przedmiot z większą niż przedtém troskliwością, a wreszcie także dosadnemi wymaganiami i ścisłą klasyfikacją okazać uczniom ważność przedmiotu i znaczenie, które się do niego przywiązuje.

Rada szkolna krajowa, o ile to było możliwém, w zakresie jój kompetencji, usuwała stopniowo rozmaite przeszkody pedagogiczne, które z natury rzeczy w pierwszej chwili przejścia się nasuwały, ułożono stosowne podręczniki, wydano odpowiednie instrukcye, a inspektorowie szkół informowali z wszelką starannością nauczycieli ustnie przy sposobności konferencyi lustracyjnych, i zachęcali ich do oddawania się tój gałęzi nauki.

Ponieważ najważniejszym czynnikiem nauki jest dobry fachowy nauczyciel, a tych właśnie nie było z powodu, że język niemiecki w żadnej grupie egzaminu nauczycielskiego nie stanowił głównego przedmiotu, przeto i egzamin z języka niemieckiego nie dawał kwalifikacyi na stałą posadę nauczycielską, starała się Rada szkolna krajowa kilkakrotnie uzyskać u Wys. Ministerstwa inny rozkład grup egzaminacyjnych, uwzględniający bardziej język niemiecki jako przedmiot główny egzaminu nauczycielskiego.

Uzyskano też pozwolenie P. Ministra, by język niemiecki na całe gimnazjum w połączeniu z językiem łacińskim i greckim na niższe, stanowił osobną grupę egzaminacyjną. Wielu jednak nauczycieli podejmowało się chętnie już od początku nauki języka niemieckiego, pilnością zdobyli sobie odpowiednią wprawę dydaktyczną, a gorliwością w nauczaniu sprawili to, że w nauce języka niemieckiego otrzymywano coraz lepsze rezultaty.

Doświadczenia przy examinach dojrzałości wykazują najdowodniej, że rezultat nauki w języku niemieckim jest wcale zaspokajającym. Pomiędzy abiturjentami jest zawsze kilku z postępem celującym lub chwalebny w języku niemieckim, przeważna ilość z postępem zadawalniającym, a kilku z postępem niedostatecznym; tych reprobowaniem zmusza się do uzupełnienia wiedzy. Examin składa się z części piśmienną i ustną — w piśmienną robią abiturjenci zadanie wolne na dany temat po niemiecku, w ustną zaś czytają i objaśniają ustępy z klasyków niemieckich, a dla okazania wprawy w języku niemieckim, opowiadają treść utworu klasycznego, z rzędu tych, które czytali w ciągu studyów i odpowiadają po niemiecku na zapytania nietylko z historii literatury niemieckiej, ale także i z innych przedmiotów.

Inspektorowie szkół średnich oświadczają, że abiturjenci gimnazjalni okazywali przy examinie dojrzałości w ostatnich dwu latach wcale dostateczne wiadomości.

Zakres wiedzy abiturjentów szkół realnych jest wprawdzie nieco niższy, wynika to jednak stąd, że tutaj w ogólności kierunek językowy nie może być traktowany z równym naciskiem pedagogicznym jak w gimnazjum, a powtórę, że peryod czasu szkoły realnej ogranicza się do lat siedmiu, rok zaś stanowi wielką różnicę w wieku młodzieży. Prawne przepisy zniżają też znacznie stopę wymagań dla uczniów szkoły realnej i ograniczają znajomość języka niemieckiego do tłumaczenia z polskiego i z niemieckiego i do znajomości najgłówniejszych punktów z historii literatury niemieckiej. Zresztą istnieją nasze szkoły realne w nowym ustroju dopiero od lat trzech, nie było więc jeszcze czasu do normalnego rozwinięcia. I tutaj jednak jest widoczny postęp, a jest nadzieja, że zarządzone środki doprowadzą do pożądanego celu.

Że Rada szkolna krajowa już od pierwszej chwili wprowadzenia języka polskiego, względnie ruskiego jako wykładowego, otaczała staranną opieką stanowisko języka niemieckiego w szkole średniej, posłuży za dowód porównanie liczby godzin przeznaczonych dla nauki języka niemieckiego w gimnazyjach naszych, z ilością godzin, poświęconych na ten cel w innych krajach koronnych, w których język niemiecki nie jest językiem wykładowym. Dla gimnazyjów naszych podniosła Rada szkolna krajowa liczbę godzin języka niemieckiego z 25 na 35 w tygodniu, w Czechach zaś wynosi

liczba godzin, przeznaczonych dla języka niemieckiego tylko 28, w Morawii 26, w Pobrzeżu 24, w Dalmacji 14.

W Czechach i w Morawii nie jest język niemiecki nawet obowiązkowym w gimnazyjach z językiem wykładowym słowiańskim. Powodując się tedy słuszną bezstronnością — nie możnaby wcale twierdzić na podstawie dotychczasowych spostrzeżeń, jakoby w szkołach galicyjskich był język niemiecki zaniedbanym, a wiadomości uczniów w tym przedmiocie były zanadto małe i niewystarczające. Skargi podobne pochodzą od stron nieobznajomionych z trybem szkolnym i nauką szkolną; żądają oni od ucznia jakiegokolwiek klasy, by się wyrażał po niemiecku płynnie i poprawnie w konwersacji towarzyskiej, by w kancelaryjach wojskowych i cywilnych pisał zaraz w pierwszej chwili poprawnie stylem kancelaryjnym, a nareszcie, by na akademii niemieckiej już od dnia pierwszego dokładnie rozumiał wykład profesora, przemawiającego częstokroć odmiennym prowincjonalnym akcentem, i stawiają tym podobne rozmaite przesądne żądania. Uczeń poznał w szkole gramatykę języka niemieckiego, umie czytać i rozumie klasyków i wyraża się tak pisemnie jak ustnie względną biegłością stylem tych wzorów, na których go uczono, podczas, gdy język konwersacyjny i kancelaryjny jest zupełnie inny, którego potrzeba się osobno po za szkołą nauczyć.

Na podanych jednak podstawach zorientuje się uczeń wkrótce i odpowie w zupełności wymaganiom życia praktycznego. Tak bywało i dawniej, pomimo, że uczniowie pobierali naukę we wszystkich przedmiotach w języku niemieckim, przymuszeni byli przecież pracą samodzielną uzupełniać braki co do wymagań życia praktycznego, do czego wystarczy praktyczne ćwiczenie się w języku niemieckim, wyćwiczenia bowiem i praktycznej biegłości równiej językowi ojczystemu szkoła sama nigdy nadać nie może.

W dalszém przedstawieniu przedmiotu wypada jeszcze zastanowić się nad celem wprowadzenia języka polskiego jako wykładowego w szkołach średnich.

Nowsza pedagogika, dbając głównie o wszechstronne wykształcenie ucznia i przygotowanie go do fachowych studyów akademickich, wprowadziła w zakres nauki szkoły średniej znaczną ilość różnorodnych przedmiotów, których nauka wymaga koniecznie dokładnej znajomości języka wykłado-

wego. Uwzględniając tę okoliczność, zaprowadzono w szkołach średnich język wykładowy narodowy, odstępując od dawniejszej zasady uczenia jedynie języka niemieckiego na niekorzyść wszystkich przedmiotów i ogólnego wykształcenia. Stosunki te są ustawami określone i stanowią znakomity postęp w rozwoju historii szkół państwa austro-węgierskiego. Nasza Rada szkolna krajowa stoi i dziś na tém postępowém i prawném stanowisku, nie zaniedbując jednak przytém obowiązku swego co do uprawiania języka niemieckiego w szkołach tak ze względów utylitarnych jak téż i państwowych.

Na podstawie powyższego wywodu przystąpimy do szczegółowego rozbioru wniosku p. Krzyżanowskiego.

W części pierwszej wniosku swego żąda tenże zaprowadzenia języka niemieckiego już w klasie drugiej szkół ludowych. Mamy w wschodniej części kraju dwa języki krajowe t. j. polski i ruski. Już z tego względu trudnoby było zadość uczynić postawionemu żądaniu; lecz nawet w Galicyi zachodniej, gdzie jedynym językiem krajowym jest język polski, uważa Wydział krajowy wprowadzenie nauki języka niemieckiego już w klasie drugiej za niestosowne. Zadaniem bowiem nauki szkolnej w pierwszych dwu latach szkoły ludowej jest przyspieszenie rozwoju umysłowego dzieci na zasadzie nauki poglądu i przysposobienie ich do dalszej nauki przez wykształcenie ich w języku ojczystym.

Do tego jest peryod czasu przynajmniej dwuletni niezbędnie potrzebny, a wszelkie odwracanie uwagi uczniów od nauki w pomienionym kierunku byłoby szkodliwe. Według nowych planów nauki, wydanych przez Radę szkolną krajową na podstawie planów, przepisanych przez wysokie Ministerstwo dla innych krajów koronnych, zajmuje zresztą nauka języka niemieckiego wcale obszerny zakres także dla tych uczniów szkoły ludowej, którzy nie przechodzą następnie do szkoły średniej. Nauki języka niemieckiego udziela się bowiem we wszystkich kategoriach szkół ludowych i wydziałowych, począwszy od szkół trzyklasowych; nauka ta rozpoczyna się w klasie trzeciej i trwa:

1. w szkołach trzyklasowych przez dwa lata klasy III. po 6 godzin w tygodniu.

2. w szkołach czteroklasowych przez jeden rok klasy III. dwa lata klasy IV. po 6 godzin w tygodniu.

3. w szkołach pięcioklasowych w klasie III. i IV. po 6, w klasie V. 5 godzin w tygodniu.

4. w szkołach sześcioklasowych w klasie III. i IV. po 6, w klasie V. i VI. po 5 godzin w tygodniu.

5. w szkołach siedmioklasowych w klasie III. i IV. po 6, w klasie V., VI., i VII. po 5 godzin w tygodniu.

6. wreszcie w szkołach wydziałowych 8. klasowych w klasie III. i IV. po 6, w klasach V. do VIII. po 5 godzin w tygodniu.

W dzisiejszym więc systemie podaje szkoła ludowa stosownie do swego zadania dostateczny zakres nauki w języku niemieckim. Wniosek przeto p. Krzyżanowskiego o przyspieszenie nauki języka niemieckiego o rok jeden uważa Wydział krajowy za niestosowny, gdyż znalazłby dzieci zupełnie nieprzygotowane do niej, a nadto zwichnąłby za cenę problematycznej korzyści, nauczania dzieci w przeciągu jednego roku niewiele po niemiecku, cały system, polegający na spokojnym rozwoju władz umysłowych dziecka.

Wprowadzenie w życie téj części wniosku nie uważałby Wydział krajowy za korzystne dla nauki ale przeciwnie za wielki błąd pedagogiczny. Druga część wniosku żąda udzielania jednego przedmiotu w języku wykładowym niemieckim w klasach niższych szkoły średniej, w klasach zaś wyższych dwu przedmiotów. W istniejącym porządku rzeczy udziela się nauki języka niemieckiego począwszy od klasy III. zupełnie językiem wykładowym niemieckim przez cały przeciąg tak gimnazjum, jak też szkoły i realnej, a nawet w klasie I. i II. pomienionych szkół urządza nauczyciel z uczniami konwersacje niemieckie na podstawie wyuczonych słówek i dokonanego tłumaczenia, chociaż tu jeszcze posługuje się językiem wykładowym polskim do wytłumaczenia uczniom reguł gramatycznych i znaczenia wyrazów niemieckich.

Tak więc jedna część wniosku co do wykładu jednego przedmiotu językiem wykładowym niemieckim byłaby załatwioną.

Chodziłoby tedy jeszcze o drugi przedmiot dla gimnazjum wyższego. Tutaj już zachodzą znaczne pedagogiczne trudności. Żądając w gimnazjum wyższém naukowego traktowania przedmiotów wszystkich, wypadałoby poświęcić treść pewnego przedmiotu i użyć go jako środka w celu przyspieszenia

uczniom wprawy w języku niemieckim. Trudności, któreby się tutaj nadarzały, oceni jedynie fachowy nauczyciel.

Przy nauce tego przedmiotu musiano by z konieczności powrócić do praktykowanego dawniej, a tak szkodliwego mechanicznego memorowania z książki, a rozwój nauki właściwej stałyby się rzeczą podrzędną.

Biorąc rzecz ze stanowiska ściśle pedagogicznego, wypadałoby raczej usunąć cały ten przedmiot z nauki szkolnej, a natomiast o tyle powiększyć liczbę lekcji języka niemieckiego, w tym bowiem razie uchroniłoby się uczniów od jednostronności językowej, połączonej z wykładem pewnego przedmiotu.

Zresztą następują dobrze i praktycznie ułożone podręczniki dla nauki języka niemieckiego, czyli tak zwane „wypisy niemieckie“ wszelką sposobność obznajomienia uczniów z treścią innych przedmiotów naukowych i właściwą ich terminologią, gdyż prawie wszystkie te przedmioty są w tych podręcznikach niemieckich traktowane.

Z tych tedy powodów nie mógłby Wydział krajowy poprzeć wniosku p. Krzyżanowskiego, uważając go za szkodliwy eksperyment.

Przeciwnie sądzi Wydział krajowy, że i w dzisiejszym stanie rzeczy i przy czuwaniu nad ściśłym wykonaniem zaprowadzonych już ulepszeń nauka szkolna w zupełności uczyni zadość zadaniu swemu co do nauki języka niemieckiego.

Dobór nauczycieli, ulepszenie metody w nauczaniu i podręczników szkolnych, urządzenie kontrolowanej przez nauczyciela lektury domowej, zaopatrzenie bibliotek dla uczniów w odpowiednie książki niemieckie w różnych przedmiotach i ćwiczenie uczniów w terminologii w połączeniu z ćwiczeniami w odpowiedziach we wszystkich przedmiotach, oto są środki którymi się Rada szkolna krajowa posługuje i w których należytem zastosowaniu widzi Wydział krajowy dostateczną rękojmię pożądanego postępu.

Nakoniec sądzi Wydział krajowy, że najskuteczniejszym środkiem do uzyskania odpowiednich nauczycieli fachowych do nauki języka niemieckiego byłoby ustanowienie grupy egzaminacyjnej z językiem niemieckim jako przedmiotem głównym na całą szkołę średnią w połączeniu z jakimkolwiek innym przedmiotem na szkołę średnią niższą; zоста-

wienie bowiem podobne pozostawiające kandydatom znaczną swobodę łączenia języka niemieckiego z różnymi przedmiotami zniwoli kandydatów nauczycielskich rozmaitych zawodów do kształcenia się w języku niemieckim i pomnoży znacznie liczbę egzaminowanych nauczycieli języka niemieckiego.

Tu muszę jeszcze dodać, że w zeszłym roku odwiedzał p. Minister Oświecenia kraj nasz i nie tylko w szkołach średnich i ludowych ale i w innych miejscach, gdzie był, wszędzie wyrażał się ze zdziwieniem, że nauka języka niemieckiego postępuje tak dobrze, jak się nie spodziewał, że rozmawiał z uczniami klas niższych w szkołach średnich i że wszędzie znalazł bardzo dobre postępy wyraził się: „ich war überrascht“. Mogę to powiedzieć, że był zadowolony, bo w tym dniu, kiedy u nas gościł p. Minister, jako członek Rady szkolnej sam się z nim stykałem. Sądzę więc, że dostatecznie odpowiedziałem na interpelację p. Krzyżanowskiego i towarzyszy i że przy takim składzie rzeczy nie mógł Wydział krajowy inaczej postąpić, jak tylko powziąć uchwałę, że nie należy na teraz czynić żadnego wniosku do wysokiego Sejmu.

Hr. Marszałek. Przystępujemy do porządku dziennego. Na porządku dziennym stoi pierwsze czytanie przedłożenia rządowego z projektem ustawy o ochronie własności polnej.

Ob. AI.
XXII.

P. komisarz rządowy. Proszę o głos.

Hr. Marszałek. Pan komisarz rządowy ma głos.

P. komisarz rządowy. W przedłożeniu rządowym a mianowicie tak w texcie polskim jak i ruskim zaszła pomyłka. W §. 39. i to w 6. wierszu jest powiedziane: „lub jeżeli przez przestępstwo polowe poszkodowaną została jedna z powyższych“. Zamiast „powyższych“ powinno być „jedna z tych ostatnich“, a to dla tego, gdyż ten ustęp drugi odnosi się do osób wymienionych w §. 38. t. j. naczelnika i dwóch asesorów a nie odnosi się do osób wymienionych w pierwszym ustępie t. j. do właścicieli i przełożonych obszaru dworskiego.

Proszę sprostować tak w texcie polskim jak i ruskim w §. 39 słowo „powyższych“ na słowa „tych ostatnich“

P. Jasiński Józef. Proszę o głos.

Hr. Marszałek. P. Jasiński ma głos.

P. Jasiński Józef. Wnoszę, aby wysoka

Izba raczyła odesłać to przedłożenie do komisji kultury krajowej.

Hr. Marszałek. Jest wniosek odesłania przedłożenia rządowego do komisji kultury krajowej. Kto się z tym wnioskiem zgadza, raczy rękę podnieść (większość). Wniosek jest przyjęty.

Ob. Al.
XXIII.

Z porządku dziennego następuje: Pierwsze czytanie wniosku p. Spławińskiego o zmianę art. 12 ustawy szkolnej o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego w publicznych szkołach ludowych. P. Spławiński ma głos.

P. Spławiński. Nie będę się tu rozwodził nad stanem, w jakim znajdowali się nauczyciele szkół ludowych przed zaprowadzeniem ustaw szkolnych. Wspomnieć tylko muszę, iż zdarzały się wypadki, że podobni nauczyciele umierali z nędzy i głodu. Dlatego też nie dziw, że nauczyciele szkół ludowych z upragnieniem oczekiwali wydania ustaw szkolnych, spodziewając się znaleźć w nich polepszenie swego nędznego bytu. Rzeczywiście w roku 1873 ustawy szkolne zostały uchwalone i ogłoszone. Ustawy te jednakże rozchwiały poczęści nadzieje, jakie w nich słusznie pokładali nauczyciele szkół ludowych, i zaraz po ogłoszeniu tychże podniosły się ze wszystkich stron przeciwko nim głosy tak dalece, że wysoka Izba zaraz na następnych sesjach widziała się spowodowaną, przystąpić do zmiany artykułu 11 ustawy o prawnych stosunkach nauczycieli szkół ludowych, normującego ich płace, tudzież dać objaśnienia do art. 12. téjże ustawy. Jedno z najważniejszych postanowień ustaw szkolnych, które może najwięcej niezadowolnienia rozszerzyło w kołach nauczycieli szkół ludowych, zwłaszcza nauczycieli starszych, jest ustęp 3 art. 12-o ustawy o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego, odnoszący się do sposobu udzielania dodatków pięcioletnich osobom stanu nauczycielskiego, które przed wprowadzeniem ustaw szkolnych zamianowanymi zostały.

Ustęp 3 ci rzeczonoego §-u 12 stanowi, że osobom stanu nauczycielskiego zamianowanym przed wprowadzeniem ustaw szkolnych, należy się pierwszy dodatek pięcioletni dopiero wtedy, jeżeli 15 lat w służbie przy szkołach ludowych spędziły lub spędzą. Otóż według tego postanowienia, nauczyciele, którzy przez 15 do 30 lat gorliwie i sumiennie pełnili swoje obowiązki, którzy przez 15 do 30 lat znosili głód i nędzę, dostaną ledwie jeden dodatek pięcioletni, gdy tymczasem młodszy ich kole-

dzy, którzy, już na podstawie nowych ustaw szkolnych zamianowani, pod daleko znośniejszymi warunkami tak samo pełnili swoje obowiązki, dostaną za ten sam czas po 2 do 5 dodatków pięcioletnich. Czy to jest sprawiedliwość? Czy podobne postanowienie nie musi zniechęcić wszystkich nauczycieli starszych do i tak trudnego ich zawodu? Każdy bezstronny przyzna, że wynagrodzenie z dodatkami pięcioletnimi i wszelkimi innymi korzyściami, jakie ustawa szkolna nauczycielom przyznaje, jest nieodpowiadające po części ich pracy, zwłaszcza w niektórych miejscowościach, odznaczających się drożyzną, że nie wystarcza na przyzwoite ich utrzymanie i ich rodzin — a to tém mniej, jeżeli się zważy, że dziś wzbroniono nauczycielom udzielać korepetycyi, nie wolno im trzymać uczniów na stancyi i wzbroniono im i odebrano znaczne nieraz dochody. Krzywdą więc jest wielką dla starszych nauczycieli szkół ludowych, jeżeli jeszcze to lichy wynagrodzenie, liche od płacy zwykłego wyrobnika lub prostego woźnego, jakie im ustawy szkolne przyznają, tym nauczycielom się uszczupla. Tém większą krzywdą, że dotyczy ona nauczycieli takich, którzy przez długoletnie gorliwe pełnienie swych obowiązków raczej na wynagrodzenie a nie na poniżenie zasłużyli.

Rada państwa w ostatnich latach uchwaliła takie dodatki pięcioletnie dla urzędników rządowych — ale tam nie robiono różnicy, czy urzędnik jaki rozpoczął swą służbę przed lub po wydaniu dotyczącej ustawy, przyznano te dodatki nawet takim urzędnikom, którzy zajmowali pewne posady prowizorycznie, i nie odmówiono im dodatku pięcioletniego nawet za czas spędzony na służbie prowizorycznej. Gdy zaś wydaniem tych ustaw chciano skrzywdzić profesorów uniwersytetu i szkół średnich, jak to krzywdzą nauczycieli szkół ludowych ustawy szkolne, podniósł się przeciwko temu głos ogólny, i zmieniono dotyczące postanowienia w ten sposób, że wszystkich profesorów co do dodatku pięcioletniego zrównano z innymi urzędnikami państwa. — Dlaczego tylko sami nauczyciele szkół ludowych, którzy tyle zasług pokładają w wychowaniu przyszłych pokoleń ludu, mają być takimi paryasami? Nie mogę się dopatrzeć w postanowieniu ustępu 3. §-fu 12-o ustawy o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego żadnego słusznego powodu, żadnej sprawiedliwej podstawy. Widzę tam jedynie za daleko posuniętą oszczędność w gospodarstwie funduszami krajowymi, oszczędność, która niczém nie da się usprawiedliwić. Jeżeli nie brakuje nam funduszków

na budowanie wspaniałych gmachów, to i na polepszenie bytu nauczycieli szkół ludowych nie powinno brakować. Zresztą przez przyjęcie mego wniosku fundusz krajowy nie będzie tak dalece obciążony, bo wniosek mój nie domaga się przyznania pięcioletnich dodatków wszystkim nauczycielom dawniejszym, ale tylko tym, którzy nienagannie pełnili swe obowiązki, którzy wskutek tego na nowy etat zostali przeniesieni. Tym zaś, którzy spadli z etatu, ten dodatek nie będzie udzielony. Prócz tego nie żądam policzenia nauczycielom szkół ludowych do przyznania dodatku pięcioletniego czasu, w którym wstąpili w służbę w zawodzie nauczycielskim, ale żądam tylko policzenia im czasu od dnia, w którym zostali zamianowanymi nauczycielami stałymi. Nareszcie według pierwszego ustępu §. 12 pomienionej ustawy, Rada szkolna krajowa nie jest obowiązana ale tylko uprawniona, przyznawać nauczycielom szkół ludowych, czy to dawniejszym, czy to teraźniejszym dodatki pięcioletnie; przyznanie to zależy od uznania w każdym wypadku Rady szkolnej krajowej, a Rada szkolna krajowa nie będzie za nadto szczodra w podobnych wypadkach. Przyzna ona dodatki pięcioletnie jedynie takim nauczycielom, którzy rzeczywiście przez swoje zdolności, przez swoją gorliwość, przez swoją pracę na takie dodatki zasługują. Podobnych zaś nauczycieli nie jest tak wielu, żeby przyznanie im dodatków pięcioletnich obciążyło nad miarę fundusz krajowy. Zresztą przyjęcie mego wniosku będzie bodźcem dla dawniejszych nauczycieli ludowych do tém gorliwszego wypełniania swych obowiązków, bo przez to tylko staną się godnymi do pozyskania dodatków pięcioletnich, gdy przeciwnie nauczyciele nie mając żadnych nadziei polepszenia bytu, zniechęcają się do swego zawodu. — Polecam przeto wniosek mój wys. Izbie i proszę o odesłanie takowego do komisji edukacyjnej.

Hr. Marszałek. Jest wniosek, aby ta sprawa odesłana została do komisji edukacyjnej. Kto się z tém zgadza, raczy rękę podnieść (większość). Wniosek jest przyjęty. Na porządku dziennym stoi :

Ob. Al.
XXIV.

Pierwsze czytanie wniosku posła Antoniewicza o zmianę ustawy krajowej z dnia 22 czerwca 1867 o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich.

Posel Antoniewicz ma głos.

P. Antoniewicz. Wnesenje, kotore imi ja czest' peredložyty wys. Pałati, uže ne perwszyj raz

jawlaje sia w nej, i bude tak dowho i tak czasto jawlaty sia, doki ne bude pryriate. Jeśm bo toho sylnoho perekonania, szczo sprawa sprawedywa musyt na kinci buty uznanoju i pobidył mnymyi wzhlady politycznyi. Wnesenie moje pošlidnoj sesyi doždało sia wprawdi nezawydnoj sud'by, bo ne pryjšło nawit pid obrady wys. Pałaty. Sprawozdatel komisiji wirjatno derżaw sia toczno preporuczenia komisiji, i w swoim sprawozdaniu, kotore maju pid rukoju trebujet, szczo nad nim Sojm perejšoł do poriadku dnewnoho. — Nawit takoje wnesenje, tak strohij zasud, ne odstrachajet mene od ponowlenia sprawedywoho moho žadania, a to tim mensze, že jak budu imił czest' dokazaty, sprawozdanie komisiji ne buło ani ciłkom wsestoronnym, ani ciłkom objektywnym. — Ne buło ono wsestoronnoje, bo pidnosyło tylki motywa, kotoryi zdajut sia promawliaty w korist' wnesenja komisiji, a pomynajet wsi motywa i obstojatelstwa, kotoryi horiaczo promawiajut za moim wnesenjem. Ne buło ono ciłkom objektywne, bo daže dannyi, wnesenja i zakluczenja ne wsiudy harmoniujut stysto s prawylami strohoj logiki. Izwołył meni wys. Pałata, szczo w perwszoy czasty mojej riczy ne množko budu polemizowaty so sprawozdaniem komisiji, odnak obiciuju w tim wzhladi derżaty sia jak najstyslijszych rozmiriw.

Uže mynuwszoy sesyi maw ja sposobnist' wykazaty na pidstawie dat autentycznych uradowych, szczo frekwencja mołodiży ruskow w szkołach seređnych w zatrwážajuczij sposob malijet. — Sprawozdanie komisiji pryjmuje tyi daty, nawodył takže nikotoryi innyi daty, kotorymy staraje sia osłabyty moi wywody.

(J. E. hr. Namiestnik wchodzi na salę).

Przymotrim sia blyższe tym datam.

Imenno dwi gimnazji w kraju majut promawliaty za wnesenjem komisji: peremyszlska i kołomyjska. W peremyszlskoj gimnazji podwyższyłat frekwencja uczennykiw obr. hrecz. w pošlidnych trech litach iz 158 na 164, to znaczyt o 6, nespołna 4%. Odnak w czasi od 1866 do 1870 r. upała ta frekwencja iz 224 na 177 hrecz. obr. t. z. o bolsze jak 20%. Pytaju sia, czy buło to na mistci podnosyty fakt, kotoryj w kinci takož promawliaje w korist' moho wnesenja? Druha gimnazja nasza, w kotoroj komisja wykazujet podwyższenie frekwencji jest gimnazja kołomyjska, bo tut pidnesłaš frekwencja w pošlidnych trech litach iz 101 na 126 obrjadku łatyńskoho, ale w tim samym czasi upała frekwencja

cja uczenników obrjadu hreczeskoho z 120 na 111 bilsze jak o 8%. Otżez to własne promawliajet za moim wnesenjem, bo ja hołowno operaljem sia na tim, szczo frekwencja uczenników ruskoj narodno-
sty upadajet. Otżez własne w toj gimnazji, w ko-
toroj sprawozdanie komisji choce wykazaty pod-
wyżku, ne ma żadnoj pidwyżki. Jesły w reczenoj
szkoli prybyło 14 uczenników w protiahu trzech lit,
to dla toho, że tam z kożdym rokom prybywaje
nowa klasa. Jak to można nazwaty pidwyżkoju,
ja howorjaczy objektywno ne znaju. I dla toho po-
zwoliu sobi widosłaty komisiju do sprawozdań
stenohraficznych z mynuwszoy sesyi.

Sprawozdanie komisji, starajet sia dalij osła-
byty wywody moi o umenszaniu frekwencji, zwu-
czyt onc dosłowne (czyta):

„Fakt, szczo frekwencja osłabła, dolżen buty
zbadanym sam czerez sebe. Zwernuła na naho ta-
koż Rada szkolnaja krajewa. Czysłyt ona do pry-
czyn toho faktu epidemiu swyripstwujuszczu w
kraju czerez dwa prawi lita, zworot ku zawodam
praktycznym, ustawu wojskowuju o skoliko kasa-
jet sia starszych uczenników, ułekszenie egzamy-
now kandydatam stanu uczytelskoho.“

Iz toho slidujet, że tak Rada szkolna, jak ko-
misja edukacyjna starajut sia osłabyty moi data
tymy hołownymy przyczynamy: epidemiej, usta-
woju wojskowuju, zwrotom ku praktyczeskim zawo-
dam, a nakonec ułekszeniem ispytow uczytelskich
dla kandydatow toho stanu. Ale to sut' duże sła-
biji motywa, na kotorychby sia tohdy można było
operty, słyby komisja edukacyjna i Rada szkolna
statystycznymi datamy była wykazała, szczo były
epidemiji bilsze pryjaźni dla naroda polskoho, a
straszo pochyszczaly ruskiej, słyby była statyche-
skimi datamy wyskazała, szczo narod ruskiej bil-
sze majet rozwytyj smysł do praktyczeskich zawo-
dow, dalij, szczo żyteli hreczeskoho obrjada ne
umijut tak zruczno usuwatś od obowiazku służe-
nia wojskowo jak nasi sożyteli i bratia obrjadu
łatynskoho, w kinci wynna była dokazaty komisja,
szczo żyteli obrjadu hreczeskoho majut bolsze zwa-
nie i bilsze rozwytnutyj zmysł do zawoda uczytel-
skoho. (Wesołość — brawa!)

Dłki toho ne bude wykazano porjadoczno i lo-
giczieski, dosy pozwoliu sobi perejty nad tymi mo-
tywami do poriadku dnewnoho (brawo!).

Stoit fakt neosporymyj, że od roku 1868—1874
wo obszcze frekwencja szkół serednych pidneslasia o

blyzko 1000 uczenników ale w tim samym czasi
upała frekwencja uczenników ruskoj narodno-
sty o blyzko 300. Iz toho slidujet, szczo własne mnoju
nawedeny daty ne były osporymiji, a odnak ne
uwzhladnyła ich komisja. Najsyljnijszy argumenta,
ta straszna baterja, ktoru, u komisja upotrebyła
na suprotiw mojemu wneseniu, argument, kotryj
sama komisja nazywajet duże perekonujeczym do-
kazom, dla toho pozwoliu sobi nawesty ustup iz
sprovedzania komisji (czyta): „Jesłyby tak było, jak
poseł Antoniewicz każe, himnazjum akademiczne u
Lwowi majeczy wykład ruskiej, musiloby maty nad-
zwyczajnu frekwencju, jako takie, kotre usuwaje
wsiakiji jazykowiji trudnocy a uchwaluju wys.
Sojma zapewnene maje obrazowanie mołodeży w
jazyci ruskom czerez cilych wisim rokov studij
himnazjalnych. Tymczasom szczo wydymo? W tiahu
trechlitia 1872 do 1874 czysło uczennikow podne-
slosia wprawdi z 258 na 260, odnak prybutie toje
jest tak małe, szczo czysłyty jeho należyt bolsze
za karb zwyczajnoj ostylacji jak za badane slid-
stwo wprowadzenia jazyka rusko.“

To jest argument najsyljnijszy, kotoryj maje
promawliaty protiw mojemu wnesenju. Prysmo-
trym sia blyzsze tym argumentam! Konstatuju pe-
redwsim fakt neosporymyj, bo osnowanyj na uria-
dowych sprawozdaniach, szczo na 4 szkoły sere-
dny, tolko odnaja gimnazja akademiceskaja wyka-
zujet wzrost frekwencji uczenników narodno-
sty ruskoj, bo gimnazja franc. Josyfa w poślidnych trzech
litach stratyła 123 a gimnazja nimeckaja 100
uczenników. Dla czoho komisja ne była tak blaho-
skłonna takoz i tut zastosowaty swoi motywa, ko-
torei promawliaty za umenszeniem frekwencji?
Czy tut epidemja, stremlenie ku praktyczeskim za-
wodam, ustawa wojskowa, czy ułekszenia pry ispy-
tach stanu uczytelskoho tut ne wlijały? Czy protiw
epidemiji tolko mołodeż gimnazji akademiceskoj
sebe zaasekurowała? (wesołość). A własne i to jest
fakt ne zbytyj, frekwencja w toj gimnazji uczen-
ników obr. hrecz. pidnesła sia, a w innych szko-
łach serednych wo Lwowi upała, chotij komisja
choce jeho wziaty na swoju storonu — no i win
promawliaje w koryst' moho wnesenja.

Treba takze dodaty, że tuja podwyżka, chotij
ne znaczna je precin duże ważna, bo w akademi-
czeskoj gimnazji tolko w wyższych klasach był do
nedawna jazyk wykładowy ruskiej, i treba było ho-
riaczoho patrijotyzma, daby swoi dity wysylaty w
takuju gimnazju, z ktoroj by ne było perechodu
do żadnoho zawedenia w kraju, bo ne było do ne-

IA 40
VXX

dawna wyższej gimnazji o jazyci wykładowom ruskim, a tem mense ne buło mowy o unywrsyteti. — O mnoho błęstatelniszyj bułby rezultat, jesłybyśmo w Lwowi choť odnu szkołu hołownu z ruskim jazykom wykładowym mały, wprawdi my prosymo, błaħajemo, iz roku na rik toje, ale na darmo. Szkoły narodny małyj, jak izwistno kontingent dostarczajut szkołam sereďnym, może tomu wynna nowaja systema nauki w tych szkołach.

Pozwolju sobi szcze sylnijszyj argument, za moim wneseniem pidnesty. Jeszcze w r. 1865 Sojm nasz pryjmał torżestwenno zasady slidujuszeczyi: Persze, szczo jazyk polskij i ruskij sut' riwno u-
prawłenyi; druhe, szczo oba jazyki krajewy mo-
hut buty predpodawatelnymy w szkołach krajewych.

Pry uchwałeniu ustawy o jazyci wykładowom w r. 1866 Sojm wprawdi ne derżał sia stysło pry-
niatych zasad, odnak byłoby sia ľehko uże tohdy u-
dało dla jazyka ruskoho lipszyi rezultaty osia-
hnuty, ale my sohriszyły draźlywostiju, bo z na-
szoj storony buło wnesenje nad wneseniem komisji
perejty do poriadku dnewnoho, wyšte sohriszyły po-
spisznostiju, bo z waszoj storony panowe pry-
niato wnesenje, aby tolko generalny besidnyki ho-
woryły, i by ciu ustawy pryniaty en bloc. Slyby
tohda wsi hołos zaberaly iz naszoj storony, to da-
łoby sia deszczo wytorhowaty dla ruskoho jazyka—
do czoho buły skłonnii powaźny hołosy z waszej
storony. Sprawa ta zminyła sia tym obstojatel-
stwom, że w rik potim w dumi derżawnoj pry-
niato, tak zwanyi ustawy zasadnyczy, kotorych ho-
łownym soderżaniem jest riwnouprawlenie. Ne mo-
jeju jest riczeju, otwiczaty na wopros, czy buło to
polityczno iz waszoj storony, dawaty sia perewyż-
szaty liberalnostiju Dumi derżawnoj, ja przyznaju
sia, szczo moim wneseniem choťljem takoz daty
sposibnist' W. Sojmowy naprawyty toj krok oszy-
bocznyj, kotoryj ona zrobyła. Zdajet sia mni, szczo
wam ne budet obojatnym, czy my tut czy my tam
upomynajem sia o naszyji przyrodni prawa, odnak
s žalem przyznaty sia muszu, szczo do nyny tam
sprawedlywszyi dla nas buły, jak tut — (brawo).

Pozwoliu sobi jeszcze pidnesty, szczo wid u-
chwałenia ustawy o jazyci wykładowom mynuło
uże 10 lit, i pora by buła prystupyty do rewizyi
ustawy, ktoruju ruskoje nasełenje nazywaje ne-
sprawedlywoju, daże i z waszoj storony, moi Pa-
nowe, buły hołosy jeji protywny.

Własne w poślidnoj sesyi wyjszło z waszoj
storony wnesenje, ktoroje namirjało izminyty tuju

ustawu szkilnu o jazyci wykładowom w naszuju
polzu. Krom toho dołžen ja pryhadaty Wysokomu
Sojmowy, szczo i dane nam słowo, iz ktoroho so
wsim ne zwalnijem, daje nam pidstawu do podo-
bnoho wnesenia.

Pryhadaty muszu, szczo w debati nad projek-
tom ustawy o jazyci wykładowom, oba besidnyki
iz waszoj storony, a to generalnyj hospodyn Saw-
czyńskij i sprawozdatel komisyi hospodyn dr. Czer-
kawskij w tim punkti buły iz soboju soħlasny, szczo
w miru rozwoju ruskoho jazyka, bude on
także rozszyrenym jako wykładowyj i tohdy podano
jako hołownu przyczynu, szczo jazyk ruskij jako
predpodawatelnij obmeżajet sia tilko na odnu wyż-
szu gimnaziju nedostatok knyżok wykładowych.
Iz naszoj storony dobre odwitył posoł Kaczała: Do-
zwolte nam ruskij wykład, a my postaramo sia o
knyhy wykładowi, ibo knyhy idut w pari z wykla-
dom. W proczym o sposibnosty jakohoś jazyka do
wykładu, toj może riszaty, kto tym jazykom ho-
woryt i pyszet, kto toj jazyk znaje, a z toj storony
nytko i nikoły w nekoryst' naszoho jazyka ne od-
zywiał sia.

Jeneralnyj besidnyk pry debati nad projektem
do ustawy wykładowej skazał tyi obszczym udo-
breniem pryniatyi słowa: szczo „barbarzyństwem
jest odmawiać komukolwiek możności kształcenia
się w języku, którym mówi od urodzenia.“ Hospo-
dyn Czerkawskij ne sprotywiał sia zajawłenju ho-
spodyna Kaczały, ale wyraził swoje perekonanije
szczo jazyk ruskyj bude mał sposibnist w korotkim
czasi rozwynuty sia. Słowa jeho były wyrazne :
(czyta) „I w moich żyłach płynie krew ruska, jestem
kość z kości ruskiej, a nie podzielam obaw p. Ka-
czały, owszem spodziewam się, że obok żywiołu
i obok języka polskiego wkrótce wykształci się i roz-
winie się silnie, aniżeli kiedy przedtém język ruski.“

I stało sia jak predskazał. Chotiaj ustawa
o jazyci wykładowom obmeżyła ad minimum w szko-
łach sereďnych jazyk ruskij, to rozwytyje sylnoje
toho jazyka nastupyło.

Slidowatelno wysoka Pałata dała nam słowo,
szczo rozszerenje jazyka ruskoho nastupyt. Pryha-
duju tut wysokij Pałati toje obstojatelstwo szczo
własne taja pereszkoda, kotora stała na dorozu roz-
szerenju jazyka ruskoho zistała usunena: my z na-
szoj storony zrobyłyśmo szczośmo myhły, majemo
knyżki wykładowy. Teper ne stoit nycz na pere-
szkodi, aby jazyk toj buł zawedenyj. A z waszoj
storony należyt sia doderzaty dannoje słowo! Hałyc-

kyj Sojm uznał to przed dwoma litamy, szczo taj przyczyna usunena, dlatoho pozwołył, aby rozszerzył jazyk wykładowyj ruskij w akademiceskoj gimnazji na cilu gimnazju. I śmiło teper mohu skazaty, szczo po mojej storoni stoit sprawedywist'. Nawedu tut jeszcze raz dokazu, kotri za mnoju promawliajut: 1) W roku 1865 uchwałył Sojm zasadu, szczo jazyk polskij i ruskij sut riwnouprawnonyj jako jazyki wykładowyj. 2) W r. 1866 dał nam Sojm słowo verbum nobile, szczo pry rozwytyi jazyka ruskaho bude win rozszyrenyj jako wykładowyj. 3) W ślidujuczom roci Duma derżawna uchwałyła ustawy zasadnyczyi. 4) Zaczim nastupyło rozszyrenje jazyka ruskoho jako wykładowoho w ciloj gymnazji akademiceskoj. 5) Wnesenie p. Kamińskoho w poślidnoj sessiu. 6) Mymo to rozszerenje jazyka ruskoho tak nastupyło, szczo teper na 27 serednych szkił, jest tylko odna z jazykom ruskim wykładowym!! Posły w imeny kraju domohajut sia teper toho.

Jest pewnoju riczeju, szczo idea narodnosty ne je u selskoho naselenija tak sylno rozwyta jak idea religia; zawsze to jest element konserwatywnyj. Ale toho zamitu ne možna pidnesty proty narodowi ruskomu; w sprawozdanji Rady szkilnoj krajewoj z r. 1869 wydym, szczo najbilsze szkił narodnych jest z jazykom ruskim, bo 1293 a z polskim tylko 1055.. Buło zatom bilsze szkił z jazykom ruskim, jak polskim. Jesły narid nasz dobrowolno a tak czysłytnno osnował szkoły, to my ne možemy buty obojatyymi na sprawy toho naroda.

Dodaty muszu, szczo za moim wnesenjem odzywaji sia kraj, i nadiju sia, szczo sprawedywist i wspilnyj nasz interes toho wymahajut, aby sprawa ta buła załahodżena. Dlatoho upowaju na sprawedywost i politycznyj takt naszoho Sojma, na sprawedywost i światost' sprawy, kotoru boroniu i nadijusia, szczo żelanije kraju upasty w Sojmi ne možet. Proszu, aby moje wnesenje buło widosłanoje do komisiji edukacyjnoi (brawo!).

Hr. Marszałek. Jest wniosek, aby sprawę tę odesłać do komisiji edukacyjněj. Kto jest za tém, raczy rękę podnieść (wątpliwa większość). Może ci panowie, którzy są za tym wnioskiem, będą łaskawi wstać (po przeliczeniu stojących). Jest większość za odesłaniem do komisiji.

Z porządku dziennego następuje sprawozdanie komisiji administracyjněj o przedłożeniu Wydziału krajowego co do ustawy o nadzorze władz wyższych nad urzędnikami gmin wiejskich i małomiejskich. Sprawozdawca p. Jasiński Alexander.

Sprawozdawca p. Alexander Jasiński (czyta sprawozdanie komisyjne)

Ob. Al.
XXV.

Hr. Marszałek. Po przeczytaniu. Rozprawa ogólna otwarta.

P. Popiel Paweł. Proszę o głos.

Hr. Marszałek. P. Popiel Paweł ma głos.

P. Popiel Paweł. Przegłosowany z poważną mniejszością w komisiji, przychodzę prosić imieniem téj mniejszości, aby wysoka Izba nie przechodziła nad tym projektem do porządku dziennego przez wzgląd na jego ważność, ale raczyła wziąć pod ścisłą obradę.

Jaki jest stan gmin u nas, znają wszyscy a najlepiej znają ci, którzy mają sposobność zetknąć się ze stosunkami wiejskimi. Znał bardzo dobrze ten stan Sejm, kiedy podwójną ustawą z r. 1874 i 1875 rozciągnął opiekę swoją nad mieniem gmin a z drugiej strony karność nad zwierzchnościami gminnymi. Doświadczenie okazało, że to nie wystarczy, bo złe leży głębiej, nie w zwierzchnościach gminnych, tylko w urzędnikach gminnych, których obok istniejących ustaw niesłuchanie trudno osiągnąć.

Sprawozdanie twierdzi że obowiązujące ustawy, byle pilnie użyto ich na to wystarczą, ale nie dbałe wykonywanie tych ustaw jest powodem nieporządków, które się wkradły do zarządu gminy i przywodzi na to §§. 52. 108. 102. 107. 109. i z nich wyprowadza wniosek, że prawodawstwo nasze dostarcza urzędom autonomicznym i politycznym dostatecznej siły, aby złemu zapobiedz przez uchYLENIE urzędników gminnych działających na szkodę gmin. Tymczasem tak nie jest.

Badając jak najściślej te artykuły do tego rezultatu nie przyjdziemy, aby dawały politycznej czy w porozumieniu, autonomicznej władzy moc zmieniania urzędników gminnych. Art. 52. powiada wprawdzie, że urzędnicy gminni podlegają dyscyplinarniej karności naczelników gmin, ale o oddaleniu ze służby orzeka tylko Rada gminna. Ten naczelnik gminny stoi bez żadnej siły naprzeciwko urzędnikom nadużywającym jego niedoświadczenia albo zaufania i dlatego tym właśnie naczelnikom powinniśmy przyjść w pomoc. Badając te wszystkie artykuły, kombinując jedne z drugimi, każdy się przekona, że sprawozdanie w błędnym obraca się kole i mogłoby w błąd wys. Izbę wprowadzić. Ale dajmy na to na chwilę, że prawodawstwo nasze administracyjno-polityczne wystarczy, aby urzędy au-

tonomiczne i rządowe pilne i dbałe o dobro publiczne dopięły celu. Toć nie można przypuścić, aby na tyle rad powiatowych, nie znalazło się kilkanaście, któreby mogły i chciały gorliwie i sumiennie używać praw, jakie im ustawa nadaje. Przeczytałem kilkadziesiąt sprawozdań Wydziałów rad powiatowych i wszystkie prawie bez wyjątku z tą samą skargą występują i tój samej żądają pomocy. Nie możemy przypuścić, aby w tym stanie był nasz kraj i aby urzędnicy pochodzący z wyboru bez wyjątku nie pūnili swoich obowiązków. Bo w takim razie nie trzeba myśleć o samorządzie, ale wracać jak najprędzej do centralistyczno-biurokratycznego rządu. Zarzut bardzo ważny, którego użył sprawozdawca jest ten, że ustawa wnoszona przez Wydział ukróca autonomią i wolność gmin.

Autonomia gmin jest mi bardzo drogą. Jednak tój zasady, jak każdy przyzna, nie można tak absolutnie potęgować, aby doszła do absurdum. Taka miłość i dbałość o autonomią jest dla mnie niemal podejrzana.

Odsyła nas wreszcie szan. Sprawozdawca do tych czasów, kiedy gmina tak zwana zbiorowa będzie zorganizowaną, i w niej mamy znaleźć na wszystkie obecne niedogodności ratunek. Zdaje mi się, że gminy zbiorowój tak prędko wprowadzonój nie zobaczymy. Pragnę jój całēm sercem, ale bodaj, że ta kwestya jest niedojrzałą. A że jest do dziś dnia niedojrzałą, na dowód tego powiem, że między najgorliwszymi zwolennikami zbiorowój gminy nie znalazłem wielu, którzyby dobrze umieli zdać sobie sprawę, na czēm gmina zbiorowa zależy? Gmina zbiorowa nie wyskoczy jak Minerwa z głowy Jowisza. Może ona wystąpić jedynie wraz z reorganizacją administracyjno-polityczną całego kraju koronnego. Że do tój reorganizacji polityczno-administracyjnej dość daleko, o tēm nie wątpię, ale uznaję, że czynność tego rodzaju potrzebuje długiego czasu, i na drodze parlamentarnego działania nie przychodzi do skutku. Jeśli chcemy mieć gminę zbiorową, nie możemy niszczyć żywiołów, z których się składać będzie, ani mienia jój ani jój moralności. A i mienie jój i moralność są zagrożone przez dalsze trwanie obecnego stanu gmin.

Przechodzę teraz wszystkie trzy motywa, które w konkluzji swój sprawozdawca podnosi a najpierw (czyta): „że postanowienia obowiązującój nastawy gminnej wystarczają do uchylenia urzędników gminy, działających na szkodę tējże gminy.“

Widzieliśmy przeciwnie, że zgola nie wystarczają. Dalej czyta:

„Że projektowana ustawa narusza widocznie autonomią gmin, bo obok władzy dyscyplinarnej, służącój naczelnikowi przeciw urzędnikom gminy wprowadza bezpośrednio władzę dyscyplinarną wyższych władz, a prawo oddalania urzędników gminy służące tylko reprezentacyom gminnym, przelewa także na władze wyższe i te przeważnie rządowe.“

I tutaj nie zdaje mi się, aby dotarł do jądra rzeczy szanowny sprawozdawca. Przypuściwszy, że działanie Wydziału wkracza w autonomią gminy, to działanie nie odbędzie się przez władzę polityczną, że wkroczenie przez Wydział powiatowy doszłoby do naruszenia autonomii gminnej, ale przez władzę autonomiczną, której skład jest tego rodzaju, iż nie można się obawiać, aby namiętność, albo stronniczość na jój decyzją wpływała. W projekcie wydziałowym najwyraźniej jest powiedziane, że władza polityczna może zmienić, ale tylko na wniosek Wydziału rady powiatowój. Nie mogę przeto się zgodzić z wyrażeniem szan. sprawozdawcy, że projekt przelewa na władze wyższe i to rządowe atrybucye władz gminnych. Według art. 20 ustawy o Reprezentacji powiatowój Rada powiatowa nie ma żadnej atrybucyi wykonawczój; zatem wykonanie decyzji należy do władzy politycznej, a orzeczenie do władzy autonomicznój, a więc pośrednio i autonomia gminna tēmby nie ucierpiała.

Trzecie motywum.

„Projektowana ustawa mogłaby tylko zniechęcić naczelników gminy w pełnieniu obowiązku nadzorowania urzędników podwładnych i wprowadzićby mogła jeszcze większy rozstrój w gminach.“

Istotnie takiego motywu dokładnie zrozumieć nie mogę, w czēmby mogła ta ustawa zniechęcać naczelników gminnych. Albowiem właśnie wszyscy naczelnicy gminni znajdują pomoc, o którą błagają często, aby im ją dać, a znaleźć nie mogą.

Wnoszę więc, aby wysoka Izba nie raczyła przechodzić nad projektowaną przez Wydział krajowy ustawą o nadzorze władz wyższych nad urzędnikami gmin wiejskich i małomiejskich do porządku dziennego. A proszę, aby wziął za podstawę obrad projekt Wydziału krajowego, a przy specjalnej dyskusji tak co do treści jak i redakcyi głos sobie zastrzegam.

Hr. Marszałek. Proszę szan. posła podać wnioski na piśmie.

(Kilkunastu posłów zgłasza się do głosu.)

Jest cały szereg mowców zapisanych do głosu. Proszę panów powiedzieć, którzy są za wnioskiem komisji, a którzy przeciw wnioskowi.

P. Zakliński? (za). P. Weissmann? (przeciw).
P. Laskosz? (za). P. Wolański Erazm? (przeciw).
P. Kocylowski? (za). P. Splawiński? (za). P. Hausner? (przeciw). P. Madeyski? (za). P. Hoszard? (za). P. Golejewski? (przeciw). P. Jędrzejowski? (za).
P. Gniewosz? (za). P. Gross? (przeciw). P. Grocholski? (przeciw). P. Iwaniszów (za). P. Kuzara? (za). P. Dąbrowski za czy przeciw?

P. Dąbrowski. Chciałem uczynić wniosek zamknięcia dyskusji, ale ponieważ sprzeciwiają się temu posłowie, odstępuję od tego.

Hr. Marszałek. Podam wniosek p. Popiela do poparcia.

Sekretarz p. Jasiński Józef (czyta):

„Wysoka Izba raczy przyjąć za podstawę do dalszych rozpraw projekt Wydziału krajowego.“

Hr. Marszałek. Kto popiera ten wniosek raczy wstać (wstaje dostateczna liczba posłów). Jest poparty. P. ks. Zakliński ma głos.

P. Zakliński Wysoka Pałato! Wże czerez stolityja stobnał nasz narod i wsi narody Awstryjski pod ihom poddaństwa i absolutyzma, i ożadał, jako Messiju, na Awstryjskich tronach Imperatora, kotryjby uży newoli poddańczoj z narodow swoich zdojmył, i nadał im swobodu i prawłenyje konstytucyjnoje.

I dożdały sia toho Messiji, a to welykodusznoho Imperatora Ferdynanda, kotryj w roci 1848 pańszczyznu z narodow swoich zdojmył, a pozdnisze swoim cisarskym pidpysom konstytucyi i swobodu dla swoich narodow nadał.

I nastupył rik 1861, w kotorym uchwaleno statut dla Sojma krajewoho, a w roci 1866. uchwaleno ustawu o reprezentacyi hromadzkoj, reprezentacyi obszarow dworskich i reprezentacyi Rad powitowych. No ne mynuło jeszcze desiat lit od uchwalenja tych reprezentacyi jak protywnyki naszoho konstytucyjnoho žytia pozadzrostyły hromadam toj swobody i autonomiji, narikajemo wsi, tak w narodi jak i w Sojmi, szczo najwyżsoje prawytelstwo znów żelaje prywratyty centralizm, zaczynaje prykraszczaty swobodu i kompetencyju Sojma krajewoho.

Ależ my panowe sami w domu u nas tworymo toj centralizm, i poperajemo jeha w naszom

Sojmi. Wydił krajowyj jako storoz toj autonomii i wsich reprezentacyi, własne toj Wydił krajowyj staraje sia wsiakymi sposobamy prykorotyty tuju autonomiju a osobenno autonomiju hromad. Ne naruszaje on autonomij obszarow dworskich ani powitow, ale chce podkopaty autonomiju w fundamentach, a to u hromad, mymo toho, że wsi uznajemo, szczo autonomija krajew i Derżawy tylko tohdy uderzaty sia może, jesly w osnowanju ona kripko stoit, — to znaczyt, jesly ona operta na autonomii hromad. Toje wże oden welykij sztatyskij muž, skazał szczo, jesly chcemo swobodu daty Derżawi i krajam, to musym toje zaczynaty od hromad. I w Widny, koły zrobieno eksperyment o prykraszczenie autonomii hromad, Wydił administracyjnij skazał, szczo autonomija hromad jest pidstawoju, fundamentom swobody ciłoj Derżawy, jest neocinennym dobrom wolnomyslaszczych obywatelaj.

Mymo toho nasz Wydił krajowyj wsiakim sposobom staraje sia autonomiju hromad podkopaty, Tak wże pered dwoma litamy projektował on jakijis zbiorowyi hromady, jakichś okružnych naczalnyków, kotorych chotiw poklasty nad poodynokymy hromadzkyjmy vlastiamy, i utworyty tim — ośmilaju sia skazaty, nowych mandatariw, o kotorych do teper narid nasz duze sumno wspomynaje. Ale liberalnij-sza bolszost seho Sojma nepryniała toho projektu i szczastlywo on upał. Otże wziął sia teper Wydił krajowyj na inszyj sposib i peredkladaje nam ne mandatariw, ale tretuju włast t. j. Wydiły powitowyi, kotoryi majut buty nad uriadnykamy hromadzkyjmy meže kotorych załyczaje pysariw, i dumaje sobi, skoro tych woźmemo w naszji ruki, budemo włast imiły nad nymy bo i budemo mały prawo ich odalaty, to ony ne budut robyty po weli hromad, ale po naszoj woli.

Zastanowim sia nad pryczynamy, i tendencyamy kotoryi powodujut Wydił krajowyj własne nad tymy pysaramy zapanowaty.

Najpersze zwertaju uwahu wysokoj Pałaty, że Wydił krajowyj w sprawozdanyju swoim i w projekti do ustawy sam sobi protyworiczyt.

Dywnaja bo riez, szczo koły Wydił krajowyj w artykuli druhom projektu do ustawy mowyt zahalno o urjadnykach hromadzkich, to jest, szczo Wydił powitowyj w porozumlinyju so starostwom może oddalyty urjadnyka hromadzkocho to w sprawozdanju swoim ino pidnosyt pysariw, chotiaj pysari ne sut włastywo urjadnykamy, lysz sluhamy hromady. Otże, jesly Wydił krajowyj mowyt o u-

uradnykach hromadzkych wo obszeze, to ne znaju czy pod tymy uradnykami majut tylko sia pysari rozumity, bo §. 31. ust. hrom. tak powidaje (czyta):

„Jeżeli Rada uzna potrzebę ustanowienia posad „urzędowych lub służbowych. wtedy uchwali liczbę „i płacę urzędników i slug, orzeczce o warunkach „i sposobie ich mianowania i o ich zaopatrzeniu.“

Otże wże toj §. 31 depuskaje, szczo kromi pysara mohut buty szcze 10 albo bilsze uradnykiw. Zwaźmo §. 27. toj ustawy, hde od bukwy „a“ aż do bukwy „n“ rozlycznyji maje hromada obowiazki, to może buty, szczo hromada do wsich tych obowiazkiw postawyt osobennyh uradnykiw tak naprykład: uradnyka do policyi, uradnyka do straży ohnewoj, uradnyka do ustawy służbowoj i t. d. i tak wże teper poczynajut sobi hromady, kotoryi sut bilsze rozwityi, ustanawlaty uradnykiw do rozlycznyh otraszej swoich obowiazkiw, bo prekonujut sia, szczo oden wijt nie może wsim sia zajmowaty.

Otże, jesly podla projekta Wydiła krajewoho, Wydił powitowyj budet maty włast nad wsima uradnykami hromadskimi, t. j. budet maty włast, uradnykiw oddalaty, nawet protyw woli naczelnika i Rady hromadskoj, to pytaju sia was moi Panowe, szczo sia stane z §. 52. ust. hrom., kotoryj tak hłasyt (czyta): „Naczelnikowi podlegają urzędnicy i służy gminni, on wykonywa nad nimi władzę dyscyplinarną, — Naczelnik może suspendować w urzędowaniu nawet takich urzędników i takie służy, kotóryh mianowanie Rada sobie zastrzegła, prawo jednak oddalenia ich ze służby ma tylko Rada.“—

Dalej pytaju sia was, jesly prawo dyscyplarnoje nad uradnykami rozdiłyt sia meže dwóch Paniw, t. j. jesly Naczelnik iły Rada hromadska bndet łesze prawo maty postawlaty iły prezentowaty swoich uradnykiw, a Wydił powitowyj budet maty prawo tychże kasowaty iły oddalaty, kotroho z tych dwóch panów budut uradnyki hromadski bolsze bojaty sia i słuchaty? czy perszoho, czy druho pana? — Mni sia wydyt, szczo druho, t. j. Wydiła powitowoho, kotoryj majet włast ich koźdoy chwyli oddalyty. — I tak stanet sia, że uradnyki i słuhy hromadski nebudut hromadi służyty, ale Wydiłom powitowym, i stanut sia orudyjem ich agitacyi i ich tendencyjnych stremłenyi. I tak zamist mandatorów okružnych, budut Wydiły powitowyi Mandataramy hromad. — I tyi to były maskowani motywa, kotoryi Wydił krajewyj powodyły w projektowaniu toj ustawy. —

Otże moi hospodynowe uže to samo dokazom, szczo jesly damo włast Wydiłom powitowym abo starostam nad pysaramy hromadzkimi, tohda podkopajem włast autonomji, i włast naczelnika bude iluzorycznoju i sprawedywo każe administracyjna komisya, szczo toj naczelnik bude sowerszeeno zneochoczenyj, i ani uradnykiw swoich nadzorowaty, ani o dobro hromadskoj dbaty budet, protywno oden za druhym bude skidaty sia i stanet meže hromadamy zamiszanje i roztrojstwo. —

W proczem pytaju sia was moi Panowe, czy potrebna taja ustawa? Komisya duže sowistno tuju riez rozibrała i jak sia iz sprawozdania pereswidczajem, projekt toj całkom izlysznym uważajet. Bo §. 102. wyraźno każe (czyta):

Wydział powiatowy może na członka zwierzchności gminnej, przekraczającego lub zaniedbującego swoje obowiązki w sprawach własnego zakresu działania gminy, nakładać kary aż do 20 złt.

W razie cięższego przekraczania lub ciągłego zaniebdywania obowiązków może członek zwierzchności gminnej być złożony z urzędu przez polityczną władzę krajową, w porozumieniu z Wydziałem powiatowym. —

Otże moi Hospodynowe! Jesly uže Wydił powitowyj maje włast naczynika do otwitnosti potiahaty, toż nad pysarom nie maje własty? (Głosy nie ma!) Perepraszaju, maje włast, bo jesly pysar nadużytyja robyt, a naczelnik ani Rada hromadska newynowatyi, tylko pysar, to wydił powitowyj hroziaczy naczelnikowoy i Radi hromadskoj otwiczatelnostej, abo karoju, posredstwennno na oddalenyje takoho pysara wpływajet. I dla toho sprawozdanie komisiji dobre każe, że jesly Rada hromadska uznašt, szczo pysar zawynył, to ne schoeze jeha wynu braty na sebe i zaraz ho odprawyt. Potim pytaju sia, czy toj pysar, ktorohoby Wydił powitowyj mał prawo oddalaty, a ne naczalstwo hromadskoj, bude lipszyj? protywno on, jak wże skazano, nebudet o łasku i o dobro hromady, no o łasku Wydiła powitowoho dbaty, a jak jeszcze dotoho budet znaty, szczo tak koszta processu protyw neho jako i szkody, jakii by hromadi nadiłał, ne on budet ponosyty, ale hromada (jak to Wydił kra. projektujet) — to ou jeszcze bilsze szkody budet robyty, a nawet i ciłu kasu gromadsku sprenewiryty możet, a zwłaszcza, jesly neposidaje majetku w hromadi, na kotromby hromada swoi szkody poszukowaty mohła,

Potom pytaju sia moi panowe, dla czoho Wydił krajowyj lysz na pysarej hromadskich tak narikajet i ich pod wyższu włašt podczynty chozczet, dla czoho pytaju sekretarej Wydiłow powitowych neberet pod swoju kontrolu i włašt, ktori jeszcze bolsze samowladno, a czasto jeszcze szkodywsze dilajut, jak pysari hromadski? Ustawa powynna sprawdyliwa buty i takoz na nedbalych i szkodlywych sekretariw i uriadnykiw Rad powitowych rozthahaty sia.

W konec pozwolte mni jeszcze moi Panowe na pozytki autonomyi hromad uwahu waszu zwernuty, jakii ona wze doteper okazała i z czasom jeszcze bolsze dla ciloho kraju okazet. — Ja mozu śmiło skazaty, że iz wsich zdobyczej konstytucyjnych, jakiśmy osiahnuły jest najdorozsza zdobycz autonomia hromad — i jak welykij hrich politycznyj i socialnyj mybyśmo zdjaly, jeslybyśmy tuju autonomiju podkopały i unycztożyły.

Moi panowe! Hasło obszczoje naszeho Sojma i wsich dobromyslaszczych obywatelaj jest: podnosyty proświszczenyje (oświatę) i materyalnyj byt naszeho naroda; — a własne najsylniejsza dwyhnia i uspih toho požylajemoho proświszczenija i dobrobytu żeżyj jedynstwenno w autonomyi hromad.

Moi Panowe! Z pereświdczenija howoriu, i wy o tom pereświdczeni, szczo odkoły autonomja hromad nastala, hromady mnoho sia podnesły. Bo o skolkoż bolsze teper ludej, ktori radiat nad swojeju sudboju, nad swom majetkom, ktori boroniat swoich praw. Ony wydiat, że tu żelajut teper od naczalnyka hromady i od pysara mnoho widomostej zakonow i nauki, i samy prychodiat do toho pereświdczenia, że jesly chotiat dobre riadyty sia, to musiat sia uczyty — czoho jest poślidstwem zawedenje szkił, kas pożyczkowych, czytelnij, szczo powoduje ich do boronenja sia od lychwy, zawedenja rozlycznych towarystw wstrymizlywosty i terezwosty. Toho by sam wijt ne zdial, jeslyby radny ne zastanawlały sia nad swojeju sud'boju. Jesly my teper toj rozwoj, ktorij szczo raz bolsze podnosyt sia, prykraszczajem, i chcemo tuju autonomiju podkopały, jesly nadamo im mandatariw, i poddamo pod włašt Wydiłow powitowych i starostiw, to zdilajem to, że ne bude w hromadi naczalnykow rewnych i ludej dbajuszczych o hromadskoje dobro, i tohda ani starosta, ani Wydił powitowyj ne przydut z hromadamy do ładu. Teper majemo istynno mnoho hromad, ktori sut wzorom porjadku, dobroho hospodarstwa,

majemo naczalnikiw, ktori tak zdorowym rozumom otluczajut sia, szczo najkraśniesz społniajut swoji obowiazki. A jest wlastywosteu ludej w hromadi, że skoro naczalnyk rozumnyj i sprawedlywyj, ony bilsze respektu dla neho majut jak dla innych, chotiajby starszych wlastej. Otze jesly my żelajem dalszoho rozwoju tych małolitnych hromad, to poderzujmy tuju autonomiju, a jesly hromady jeszcze małolitnymi i hde kuda jeszcze w autonomycznom prawleniju neuspiwajut, to za prowynenja karajmo opikuniw, a ne pupiliw. Preciz na Wydiły i Rady powitowy i na starostwa wkładaje wze ustawa obowiazok opiki. Jesly ty opikuny nyczoho ne robjat, to czyż my majemo za to newynnych hromad karaty? Wydiły powitowyi sowerszenno ne wospytajut tych hromad, starostwa sut w rywalizacyi z wlastjami autonomicznymi i ne poperajut autonomiju hromad — a jesly i my ne majemo szczyroj woli, tuju autonomiju poderzaty, ba jeszcze tuju podkopały starajem sia, to ne dywujmo sia, jesly ty hromady ne procwytajut.

Na szczoż takij atentat na hromady, ktori sut w rozwyttju? (Brawo!) Ne budu sia bolsze rozszyrjaty, bo dumaju, że jak zawsze Sojm nasz w liberalnocy swojej ne dopuskał doteper atentatiw na autonomiju hromad, tak i teper pijde za wnesenjem komisji, i nad predloženjem Wydiła krajewoho perejdet do porjadku dnewnoho. (Brawo)

Hr. Marszałek. P. Weisman ma głos.

P. Weisman. Z prawdziwą obawą zabieram głos w tém wysokiém Zgromadzeniu, jednak sunienie i powinność nakazują mi przewyciężyć te obawy, bo właśnie z praktycznego tyloletniego przekonania widzę, że wniosek przez Wydział krajowy przedłożony nadzwyczajnie dobry by wpływ wywarł na gminy wiejskie i małomiejskie. Szanowna komisya motywując przejście do porządku dziennego nad tym projektem do ustawy, przez Wydział krajowy proponowanym, podaje takie argumenta, które mnie przynajmniej jeszcze więcej utwierdziły w przekonaniu, że właśnie ten projekt jest pożyteczny.

Komisya uznaje w pierwszym ustępie, że urzędnicy gminni stają się właściwymi zarządcami majątku gminnego i spraw gminnych, a naczelnik gminy i członkowie zwierzchności gminnej bywają tylko bezwiednymi narzędziami w ich rękę. Dalej powiada komisya w drugim ustępie: „Komisya

uznaje, że wiele nadużyć w zarządzie spraw gminnych przypisać należy owemu wpływowi pisarzy gminnych, którzy w urzędowaniu swoim często-kroć najmniej dbają o dobro gminy“.

Uznając to wszystko, komisya twierdzi jednak, że obecnie obowiązująca ustawa zaradzi złemu i cytuje §. 52, potem §§. 107 i 108, w których Wydziałom powiatowym łącznie z władzami politycznymi zasądzenie kary lub też zasuspendowanie naczelnika lub rozwiązanie Rady gminnej, są poruczone i dozwolone. Ale przypatrzmy się teraz tym paragrafom, jak je praktycznie wykonać? Paragraf 52. powiada, że urzędnicy i słudzy gminy podlegają naczelnikowi gminy, on wykonuje nad nimi władzę dyscyplinarną, on ich może w urzędowaniu suspendować, a o oddaleniu ich ze służby orzeka Rada gminna.

Otóż to suspendować tego pisarza, oddalać tego pisarza ma ten naczelnik i ta Rada gminna, o której komisya na wstępie powiada, że są bezwiednymi narzędziami pisarzy. Więc ten naczelnik który jest bezwiednym narzędziem ma go zasuspendować (brawo!) Dalej cytuje komisya §§. 107. i 108. Niezawodnie, że wydziałom powiatowym łącznie z władzą polityczną służą te prawa; ale kto widział z bliska jak to się dzieje, kto widział, wiele czasu potrzeba, ażeby przyjść do tej ostateczności, ten pewnie uzna, że przedtem tyle czasu upłynie, że będzie to zanadto dosyć, ażeby ci pisarze gminni mogli zaprzepaścić majątek gminny, bo to trwa 6 do 8 miesięcy; a nim ten naczelnik będzie usunięty, nim Rada gminna będzie rozwiązana, już majątku w gminie nie będzie. Nareszcie powiada komisya, że nie da się zaprzeczyć, że przy braku wszelkiego wykształcenia umysłowego u przeważnej części naczelników gmin wiejskich, tudzież u członków rad gminnych wiejskich, przeprowadzenie powyżej przytoczonych postanowień ustawy gminnej niemałym podlega trudnościom, a w każdym razie sprowadza zwłokę dla interesów gminy szkodliwą, ale zaradzić temu mogą jedynie głębiej sięgające i przez całą ustawę przeprowadzone zmiany w ustawie gminnej i postępująca oświata ludu.

Otóż mamy czekać na nowe ustawy gminne, otóż mamy czekać na oświatę ludu. W tém twierdzeniu spotyka się komisya z wiedeńską Radą państwa, która wniosek mający zapobiedz lichwie posła Rydzowskiego także odesłała do oświaty ludu; to znaczy, że nim słońce zejdzie, rosa oczy wyje. (brawo).

Hr. Marszałek. P. Laskosz ma głos.

P. Laskosz. Moi Panowie! Nie będę długo mówić, ale muszę wam powiedzieć niejedno, co wam będzie przykre (wesołość). Żadne starostwo nie skarżyło się na urzędy gminne ani na pisarzy, jak możemy, tak nasze obowiązki spełniamy. Czy to my nie wypłacamy podatków, czy nie dostawiamy rekruta? Czy my w czém chybili? Któżby tam chciał źle prowadzić sprawy gminne? Prawda, że dobrzeby było trzymać w gminie adwokata i płacić mu 3000 zł. rocznie, ale skąd wziąć na to pieniądze? Kiedy dawniej mógł ten pisarz być dobrym, a chłopci nie wyginęli, to i teraz się bez innego obejdzie. My słuchamy Rządu i ustaw krajowych, lecz poco mnożyć urzędy, poco nowe ustawy, po co coraz to nowe wydatki? Czemu raczej nie myślicie Panowie nad tém, jak zapobiedz wylewom wód, które tyle majątku i ludzi zatopiły, lub o nędzy głodowej w górach? Na co tam jakiegoś nadzoru nad pisarzami? Przecież każdy wójt sam szuka dobrego pisarza. Jeżeli się tam gdzieś trafi zły, i stanie się jaka szkoda, to poco zaraz w całym kraju nowe urzędy zaprowadzać? Od czegoż Rady powiatowe i Wydziały? Przecież one mogą tego dozorować. Jeśli będziemy coraz to nowe wymyślać wydatki, to wieśniak nie będzie miał czém gruntu obsiać, będzie bięda, a wtedy i naj-mądrzejszy urzędnik nie poradzi. — Zakładacie Panowie szkoły, my się temu nie sprzeciwiamy, bo to dobre jest, ale poco jakieś nowe urzędy, kiedy my ich nie chcemy. Panowie nas włościom za nic nie macie, ale przyjdą teraz wybory, i będziecie widzieć, czy my nie wartamy (wielka wesołość). Tu są przecież i starostowie w tej Izbie, i mogą poświadczyc, że żadne starostwo się na gminy nie skarżyło. Dlatego zgadzam się z komisją, aby nad tym wnioskiem Wydziału krajowego przejść do porządku dziennego.

Hr. Marszałek. P. Wolański Erazm ma głos.

P. Wolański Erazm. Zabieram głos w sprawie na pozór mało znaczącej, ale w gruncie rzeczy bardzo ważnej, bo dotyczącej jednej z najży-wotniejszych kwestyi naszych, bo organizacyi gminy; mocno ubolewam, że Wydział nie sięgnął dalej, a komisya z wnioskiem przejścia do porządku dziennego przychodzi do wys. Izby nad nowelą tak ważną. Krótki czas trwania tej sesyi i koniec kadencyi sejmowej zapewne jest najgłówniejszą przyczyną. Kilka razy miałem zaszczyt podnosić tu w

wysokiej Izbie, konieczność nowego ustroju nie tylko w Gminie ale i w Reprezentacji powiatowej, nawet w Wydziale krajowym i zastosowania praktycznego do naszych potrzeb i stosunków społecznych, i dlatego tylko ze stanowiska praktycznego będą przemawiał.

Idzie tutaj o nadzór nad urzędnikami gminnymi, należy więc wspomnieć jak to się u nas odbywa przyjęcie n. p. pisarzy gminnych. Oto w gminie zjawia się jakieś indywiduum, i od tego rozpoczyna agitacyę, że za małe wynagrodzenie pieniężne będzie pełnić funkcye pisarza gminnego, to się podoba, agitacya wzrasta, zyskuje się głosy, sprawa dochodzi do Rady gminnej, i wybór następuje. Pomimo, że nieraz stokroćby lepszy dla gminy był ten urzędnik, żeby więcej kosztował, a był porządniejszym człowiekiem ale niestety — do tój wysokości gminy nie doszły. Naturalna rzecz że i naczelnik gminy, pomimo, że za niego odpowiada, musi ulegać agitacyi i większości. Gdyż temu nietylko ulega się w gminie, ale we wielu innych — ci panowie pisarze podług ustawy obowiązującej, jedni stoją, że tak powiem po za prawem autonomiczném, podlegają naczelnikom gminy, ci zaś niemogą ich oddalić, pomimo że za nich odpowiadają, a tylko władza sądowa może usunąć za dowiedzione sprzeniewierzenie. Istotnie tam, gdzie władza sądowa może ich dotknąć, zdawałoby się, że to wystarczy, jednak należy zważyć, że te władze sądowe są bardzo obciążone tysiącami spraw wobec nieodpowiedniej liczby urzędników i wobec przewlekłej procedury, ręka sprawiedliwości nie może ich prędko osiągnąć, jakby w takich razach należało.

Na dowód tego przytoczę fakt, który się u mnie zdarzył. Oto naczelnik gminy został schwytyany na kradzieży, skarga została wniesioną w październiku roku zeszłego; do dziś naczelnik gminy urzęduje, jakaż to daleka droga dowieść pisarzowi mankament w rachunkach i w przewierzeniu na drodze sądowej — jeżeli tu z naczelnikiem gminy, złapanym na gorącym uczynku — sprawa ta przeciąga się 6 miesięcy — ileż to lat może się przeciągać sprawa z pisarzem, gdzie dopiero z rachunków winy dochodzić potrzeba.

Wobec tego czy można twierdzić, że organizacya dobra i wszystko w porządku, bynajmniej tam, gdzie się ktoś sprzeniewierza czy na niekorzyść gminy, czy kraju, tam ręka sprawiedliwości powinna go natychmiast osiągnąć. Nie mogę dopa-

trzyć, żeby wniosek Wydziału krajowego naruszał autonomią gminy, gdyby tak było, ja pierwszy wystąpiłbym przeciw temu. Gdyż autonomia gminy jest główną podwaliną całego ustroju. Lecz tam, gdzie niema naruszenia autonomii, dlaczego nie mamy do tego ręki przyłożyć?

Nie będę rozbierać ustawy i przytoczonych paragrafów, bo już było wyjaśnioném przez poprzednich mowców, to tylko muszę podnieść, że wedle ustawy naczelnik przyjmuje pisarza a Rada go oddała, — na to muszę zwrócić uwagę, że bardzo często się zdarza, że naczelnik gminy niechętny jest Radzie i na nią mało zważa — również dzieje się nieraz odwrotnie, że Rada chce się pozbyć naczelnika, co się zwykle dzieje, gdzie naczelnik gminy jest sprężystszy i porządniejszy. W takim razie posada pisarza, choćby działał na niekorzyść gminy jest niezachwiana — wobec scysyi jednych z drugimi.

Należy więc wobec odpowiedzialności naczelnika za czynności pisarza przyjść mu w pomoc i przyjdziemy, przyjmując nowelę, którą Wydział krajowy nam przedkłada — chociaż dla mnie, przyznać muszę, to wszystko za mało. Wydział krajowy powiada, że: „jeżeli urzędnik gminy wiejskiej lub małomiejskiej (miasteczka) stał się powodem przekroczenia lub zaniedbywania obowiązków przez członków zwierzchności gminnej, albo też działa w ogóle w sposób dla gminy szkodliwy, może złożyć go z urzędu na wniosek Wydziału powiatowego, polityczna władza powiatowa.“

Cóż to znaczy? Starosta sam nie może urzędnika gminy proprio motu usunąć, dopiero Wydział powiatowy musi wnieść wniosek, a wtenczas dopiero starosta, jako władza egzekucyjna działa, i jeżeli to się dziś stosuje do naczelnika gminy, dla czegożby to nie mogło być zastosowane do niższych urzędników? Zresztą moi Panowie, podług mego zdania, pod rozwojem samorządu rozumiem porządek. Jeżeli na tój drodze będziemy postępować, wtenczas jest bardzo jasném, że w tym rozwoju nie należy się odosobniać od rządu, ale się zespałać i iść ściśle ręką w rękę z rządem, w celu ustalenia porządku — którego tak gwałtownie potrzebujemy. Szanowny poseł Zakliński powiedział, że dwom panom służyć nie można. Istotnie tak jest, jeżeliby zaś uchwała Wydziału krajowego przeszła, to nie pojmuję wtedy, dlaczego pisarze gminni musieliby tylko służyć Wydziałom powiatowym, gdyż w pierwszym rządzie — usunięcie pisarza gminnego — zawsze Radzie gminnej słu-

żyć będzie. — Ale tu głównie idzie o to, że jeżeli który urzędnik działa na szkodę gminy, co się bardzo często zdarza, ażeby go można prędzej usunąć, zanim przejdzie całą retortę sądową, co bardzo długo trwać może.

Zdaje się zatem, że przyjęciem wniosku Wydziału krajowego nie naruszamy bynajmniej autonomii gminnej.

A nie ludząc się mrzonkami teorii, tylko zastosowując ustawę do praktyki, spełnimy sumiennie włożony na nas obowiązek. Oświadczam więc, że za wnioskiem Wydziału krajowego głosować będę.

P. Męciński. Wnoszę zamknięcie dyskusyi.

Hr. Marszałek. Nim ten wniosek poddam pod głosowanie zapytuję, czy kto z panów zapisanych do głosu nie zamierza uczynić jakiego wniosku?

P. Hausner. Ja mam wniosek.

Sekretarz p. Abrahamowicz (czyta wniosek p. Hausnera): Wysoki Sejm raczy uchwalić załączoną ustawę z opuszczeniem ustępu w czwartym i piątym wierszu Art. 102 a) zawartego: „albo też działa w ogóle w sposób dla gmin szkodliwy.“

Głosy. To należy do specjalnej dyskusyi.

Sekretarz p. Abrahamowicz (czyta wniosek p. hr. Golejewskiego): Wysoki Sejm raczy uchwalić odroczenie głosowania nad wnioskami o nadzorze władz wyższych nad urzędnikami gmin wiejskich i małomiejskich, dopóki wys. Izba nie poweźmie uchwały nad (moim) wnioskiem co do kwalifikacyi pisarzy gminnych.

P. hr. Golejewski. Proszę o głos.

Hr. Marszałek. P. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Wniosek mój dąży do odroczenia, w dyskusyi go umotywuje.

Hr. Marszałek. Poddam naprzód wniosek p. Męcińskiego pod głosowanie. Kto jest za zamknięciem dyskusyi raczy rękę podnieść (większość). Jest większość, dyskusya zamknięta.

Głosy: Wybrać jeneralnych mowców.

Hr. Marszałek. Jest wniosek wybrania jeneralnych mowców.

P. hr. Golejewski. Proszę o głos.

Hr. Marszałek. P. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Wnoszę, aby wysoka Izba odstąpiła od wybierania generalnych mowców, żeby wszyscy zapisani do głosu posłowie wypowiedzieli swoje zdanie.

P. Gross. Proszę o głos co do formalnego traktowania.

Hr. Marszałek. P. Gross ma głos.

P. Gross. Szanowny poseł Golejewski zapowiedział nam wniosek, którego treść bliżej nam znana nie jest. Wniosek o odroczenie ma jednak pierwszeństwo przed wszystkimi wnioskami i dlatego proszę hr. Marszałka, aby raczył ten wniosek wziąć pod obradę.

Hr. Marszałek. Jest jeszcze 14 mowców zapisanych.

P. Chrzanowski. Proszę o głos.

Hr. Marszałek. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Już uchwaliła Izba zamknięcie rozpraw, więc wniosek p. Golejewskiego, aby znowu wszyscy mówili, musiałby żądać cofnięcia powziętej uchwały. Albowiem regulamin obrad sejmowych wyraźnie orzeka, że w razie zamknięcia rozpraw, posłowie zapisani do głosu powinni wybrać mowców jeneralnych i ci tylko przemawiają. Ponieważ po zamknięciu rozpraw okazało się, że dwóch zapisanych do głosu zamierzali czynić nowe wnioski, wnoszę, aby Izba wyjątek zrobiła tylko co do tych dwóch posłów, którzy nowe wnioski czynią, to jest pp. Golejewskiego i Hausnera, a inni niech wybierają mowców jeneralnych. Jeżeli Izba w większości swojej chce postanowić inaczej, powinnaby otworzyć na nowo dyskusya.

P. Antoniewicz. Proszu o hołos.

Hr. Marszałek. P. Antoniewicz ma głos.

P. Antoniewicz. Dywujn sia, jak mohł posol Chrzanowskij wystupyty z takim wneseniem. Ja muszu otwityty pocztennomu poslowy. szczo jesly dyskusya jest zamknena za jakims wnesenjem, to tilko tiji posly ne mohut howoryty, kotoryi chotiat posli zamknena do hołosu zapysaty sia, ale tym, kororyi sut' uže zapysanyi do hołosu, odbyraty tohož ne možna, i ony majut prawo howoryty.

P. Grocholski. Proszę o głos.

Hr. Marszałek. P. Grocholski ma głos.

P. Grocholski. Poseł Chrzanowski zupełnie ma słusność, trzymając się litery regulaminu i żądając wybrania mówców jeneralnych. Jednakże zdaje mi się, że wniosek p. Golejewskiego, aby wszyscy zapisani mówili, ma za sobą praktykę. W mojem przekonaniu praktyka znaczy daleko więcej, aniżeli wszystkie pisane regulaminy, i dlatego popieram wniosek p. Golejewskiego, aby w tej tak ważnej sprawie, która istotnie jest dopiero pierwszym przedmiotem donioślejszej wagi w tej sesyi pod zastanowienie się wys. Izby poddaną, nie robić użytku z regulaminu i nie zamykać dyskusyi, tylko pójść za praktyką dotychczasową i pozwolić wszystkim zapisanym mowcom głos zabierać.

Hr. Marszałek. Najpierw poddaję pod głosowanie wniosek p. Golejewskiego jako najdalej idący, a gdyby się ten nie utrzymał, poddam wniosek p. Chrzanowskiego pod głosowanie. Kto jest zatem, aby wszyscy zapisani mowcy przemawiali, raczy rękę podnieść (większość). Jest większość. Będą wszyscy zapisani mówili.

P. Kocyłowski ma głos.

P. Kocyłowski. Duże słuszno i sprawiedliwo postąpiła sobi komisya administracyjna, że do projektu do ustawy Wydiła krajowego o nadzori nad uriadnykami hromadzkimi nie przyklonyła się. Ja maju nadzieję, że Wysoka pałata tak samo sobi postuptyt, i do wnesku komisyi administracyjnej przychyłyt się, a to tym bilsze, że reczenyj projekt Wydiła krajowego o czewydnio zmirzaje do toho, aby autonomiju hromad obkroity i zrujnowaty (Głosy: To prawda!) Wydił krajowyj w swoim sprawozdaniu predowsim klade natysk na pysariw hromadzkich i powidaje, że tiji ne czujut żadnoho nadzoru nad soboju, naczalnykam że hromadzkim zakidaje złuju wolu w zarjadi majetkom hromadzkim i nazywaje ich nezdibnym orudjem, w rukach pysariw hromadzkich zistajucznych. Szczo do toho moi panowe, że pysari hromadzkiji ne czujut żadnoho nadzoru nad soboju, stanowczo zapereczyty muszu, bo w §. 52. ustawy hromadzkoj z r. 1866 jest skazano, że urjadnyki i sluchy hromadzkiji pidlahajut naczalnykowy hrzmadzkomu. Win wypołniajet nad pysariami i uriadnykami hromadzkimi włašt dyscyplinarnu i ich suspenduje, a do usunenija uriadnykiw hromadzkich ustanowleni sut, rady hromadzkiji. Jeslyby moi panowe kotryj naczalnyk hromadzkij w toj miri był linywyj, to reczena ustawa hromadzka w §.§. 102, 107, 108 i 109 obmyslyła na toje sredstwa zaradczyi, Otže moi panowe, kto

ustawu hromadzku czytał, toj ne może sumniwaty sia, szczo pysari hromadzkiji czujut nad soboju nadzor. Dalsze moi panowe zdaje meni sia, że Wydił krajowyj nejakto naczalnykiw hromadzkich w swoim sprawozdaniu ponywyraje, nazywajuczny ich nezdibnym orudjem w rukach pysariw hromadzkich zistajucznych. Alež moi panowe! hromady od wikiw suszczestwujut, naczalnyki hromadzkiji takoz, a precin majetok hromadzkij do teper ne zapropastył sia. Jesly že hde sia toje stalo, to nalezyt do wyjatkiw, a wyjatki precin cilosty ne stanowiat.

Pered 10 litamy starało sia moi panowe jak najobszernijszu autonomiju nadaty hromadam, nuni wže Wydił krajowyj wraz z Wydiłami powitowymi starajet sia tuju autonomiju obkroity i zrujnowaty i zachodyt moi panowe obawa, że może ne zadołho taja włašt posune sia tak daleko, że postawyt wnesok do Wysokoho prawytelstwa toho soderzaniya, aby widobraty hromadam autonomiju, a zaprowadity despotyzm, bo tiji hromady ne umijut riadyty sia; majetki že hromadzki aby widdaty komu innomu a doperwa tohdy bude dobre. Dlatocho ne pozistaje meni nycz innoho, jak tylko poperty wnesok komisyi administracyjnoj, i ne sumniwaju sia, że i Wysoka Pałata przychyłyt sia do neho.

Hr. Marszałek. P. Spławiński ma głos.

P. Spławiński. Ježeli Wydział krajowy wnosi jakiś projekt do ustawy, powinien przedewszystkiem przekonac się, czy zaprojektowana ustawa istotnie jest potrzebną i wyplywa ze stosunków ogólnych kraju, a nie opierać się jedynie na pojedynczych wypadkach, ileže Wydział krajowy ma bióro statystyczne przy boku a więc ma źródło dowiedzenia się o stanie rzeczy w kraju. Ani z własnego doświadczenia, nie wiem, ani nie zostało wykazanem przez Wydział krajowy, ani przez poprzednich mówców popierających przedłożenie Wydziału krajowego, iżby zachodziła potrzeba wydania zaprojektowanej ustawy. Wprawdzie mówili pp. Popiel, Wolański i Weisman, że pisarze gminni opanowali gminy i Rady gminne, a naczelnicy są czystem ich ręką narzędziem; ale nie przytoczyli żadnego faktu i proszę w tym kierunku wykazać mi jeden, drugi, dziesiąty podobny wypadek, że tak się dzieje a nie obracać się tylko w ogólnikach. Ja żyję dość długo w stosunkach z gminami, ale takich wypadków nie znam. Zdarza się gdzieniegdzie, że pisarz gminny ma przewagę nad jednym lub drugim radnym lub naczelnikiem gminy, ale, aby to

było ogólnem, lub aby tak działało się we większej części kraju, muszę zaprzeczyć.

Zauważyć muszę, że komisya nie wymieniła nawet wszystkich powodów, które mnie skłaniają do głosowania za jęj wnioskiem, bo do tych powodów zaliczam także oddanie władzy nad pisarzami gminnymi z pominięciem naczelników i rad gminnych przeważnie starostom, a względnie wydziałom Rad powiatowych zwolnić odpowiedzialności naczelników gmin i rad gminnych za czynności pisarzy gminnych i za czynności swoje w ogóle. Naczelnik gminy i rada gminna widząc, że pisarz gminny więcej zależy od innej władzy aniżeli od nich nie będzie tak ściśle czuwał nad czynnościami pisarza gminnego w tém przekonaniu, że dozór nad nim jest obowiązkiem starostwa i Wydziałów rad powiatowych, i że te władze za czynności pisarzy gminnych są odpowiedzialne. Prócz tego nie jest to rzeczą tak małej wagi, jak się wydaje pp. Weismanowi i Wolańskiemu, jeżeli rozstrzeżnienie co do wydalania pisarzy gminnych oddaniem zostanie c. k. starostom, oddanie takie może każdej chwili narazić władze autonomiczne na utratę ich powagi i podkopać zaufanie ludności do tych instytucyi, albowiem w pierwszym rzędzie już pisarz gminny czuć się będzie jakąś wyższą osobą w gminie i zależną tylko od starosty, która niepotrzebuje podlegać i ściśle być posłuszną naczelnikowi i radzie gminnej w drugim rzędzie zaś c. k. starosta a względnie c. k. starostwo nie jest obowiązane zastosować się zawsze do wniosków Wydziałów rad powiatowych, może wbrew wnioskowi Wydziału Rady powiatowej pisarza nie oddać i powiedzieć, że jest dobrym. Czyż wtedy nie będzie Wydział Rady powiatowej skompromitowany i wystawiony na pośmiewisko. Pokaże się wtenczas, że władze autonomiczne nie znaczą.

Mówił p. Wolański, że gmina lada jakiego zawłokę bierze za pisarza. O takim wypadku, ja przynajmniej, — a przypatruję się długo gminom, nie słyszałem, i wątpię, żeby tak się działo.

Rada gminna bowiem zwykle powołuje na pisarza jednego z członków swoich, który mniej więcej pisać umie, a nie człowieka obcego, którego nie zna, któryby się zresztą z lichą płacy, jaką zwykle pisarze gminni pobierają 40 do 50 zł. w. a. rocznie, nawet nie utrzymał, boby nie miał z czego żyć, choćby niewiedzieć jakie nadużycia robił. Zwykle człowiek taki nie jest tak złym, jak go p. Wolański przedstawia. A jeżeli pisarze gminni rzeczywiście gdzie niegdzie są tak nieuczciwymi jak

to poprzedni mowcy przedstawili, to wydalenie ich żadnego nie odniesie skutku, gdyż pozostając w gminie, jeszcze bardziej wicherzyć i wolni będą bałamuścić nieoświeconego wójta i radę gminną.

Powiedział dalej p. Wolański że taki pisarz stoi poza wszelkiem prawem. Tak nie jest, bo już wedle ustawy gminnej nad pisarzem ma władzę naczelnik gminy a względnie Rada gminna. Jeżeli pisarz nie odpowiada warunkom, może go naczelnik lub rada gminna oddać. Zwykle się zdarza, że Rada gminna jest podzielona na stronnictwa, które wzajemnie się kontrolują i jeżeli jedno stronnictwo popierać będzie niesumiennego pisarza, to drugie znajdzie jakieś środki, aby się go pozbyć, a c. k. starostwo na wniosek Wydziału Rady powiatowej zmusi już naczelnika gminy do wydalenia podobnego pisarza, gdyż według §. 107. ust. gminnej może nawet na koszt gminy ostrzejsze środki zarządzić.

Wreszcie wspomniał p. Wolański, że tam jakiś naczelnik gminy pokradł a siedzi na urzędzie. Ten przykład nie stosuje się tu, bo nam nie chodzi o naczelników gmin, ale tylko o pisarzy gminnych a że naczelnik gminy poszlakowany o kradzież, pomimo tego urzęduje, temu winna przedewszystkiém rada powiatowa i starostwo; niechby one wypełniały ściślej swoje obowiązki i czuwały nad gminami, to z pewnością tak źle nie będzie. Bo źle nie leży tylko w ustawie gminnej, leży ono głównie także i w tém, że ustawy nie są należycie wykonywane, że gminy nie są pilnowane, aby postępowały wedle ustaw.

Nakoniec Panowie, ustawa, którą Wydział krajowy projektuje, nie miałaby żadnego zastosowania, choćby nawet uchwaloną była, bo pisarze gminni nie są urzędnikami gminnymi a ustawa ta mówi tylko o urzędnikach gminnych. Pisarze gminni mogą być dziś przyjętymi a jutro oddalonymi; inaczej się zaś rzecz ma z urzędnikami. Pisarz prosty a urzędnik to nie to samo. Tacy pisarze są po prostu zera. Wprawdzie mogą oni wyrobić sobie jakieś wpływy, ale zresztą nie są urzędnikami. Tam gdzie jest sekretarz, kancelista, gdzie jest etat, mamy do czynienia z urzędnikami, ale pisarz to jeszcze mniej niż dyurnista. Zaprojektowana ustawa więc, gdyby była uchwaloną, nie miałaby zastosowania do pisarzy gminnych jako nie urzędników.

Z tych tedy powodów, ponieważ z jednej strony nie widzę potrzeby wydawania zaprojektowanej przez Wydział krajowy ustawy i normowania stosunków, które nie istnieją, z drugiej strony zaś

istniejące złe tylko zupełną reformą urzędów gminnych, a nie zaprojektowaną ustawą usunięciem być może — prócz tego korzyści, jakieby z wydania zaprojektowanej ustawy osiągniętemi być mogły, nie dorównywałyby tej szkodzi, jakaby ztąd dla zasady autonomii kraju wynikła, popieram wniosek komisji i za nim głosować będę.

Hr. Marszałek. P. Hausner ma głos.

P. Hausner. Wyznaję, że po pierwszym przeczytaniu wniosku o nadzór nad urzędnikami gminnymi nie mogłem usunąć pewnego wstrętnego wrażenia. Forma, w której opieka nad gminami w nim występuje, wydała mi się na pierwszy rzut oka cokolwiek natarczywą i raziła moje teoretyczne pojęcia o autonomii gmin. Po sumiennym jednak zastanowieniu się powiedziałem sobie, że dziś w r. 1876 po dziesięcioletnich bolesnych i dotkliwych doświadczeniach nie wolno nam wierzyć w iluzje, które nieubłagana ręka rzeczywistości rozwiła, nie wolno nam wierzyć w ideały, które okazały się jako płonne złudzenia, nie należy nam się powołać teoriami, które tak daleko od praktyki odbiegły i myślę, że możemy zgodzić się z projektem ustawy Wydziału krajowego z pewnemi modyfikacyami, które zapowiedziałem i o których mówić będę przy specjalnej dyskusji.

Wiejska ludność nasza zaprowadziła co do obsadzania posad władz swoich wykonawczych osobliwszy i zgubny system, którego nie mogę trafniejsz charakteryzować jak porównując go z instytucją, która dziwną w dziejach świata rolę odgrywała u Franków za czasów Merowingów. Byli tam majores domus, którzy dzierżyli całą pełną władzę, zachowując ściśle nienaruszonych obok siebie dynastycznych z pozorem władzy królów, cież z całą odpowiedzialnością. Tak się dzieje i w naszych gminach. Pozorna władza wykonawcza wraz z całą odpowiedzialnością spoczywa w rękach naczelników gminy, wybranych najczęściej dla usposobienia, które powinnyby ich stanowczo od wyboru wykluczyć; dla dobroduszości, słabości umysłu, braku energii i próżności, która im często każe okupić stratą całego mienia, błahe zadowolenie z powodu niby szczytnego stanowiska.

Przeciwnie właściwa władza wykonawcza bez żadnej odpowiedzialności dostaje się pisarzom gminnym, wybranym bardzo często między zdolnymi, energicznymi i przebiegłymi, których zaś zdolność, energia i przebiegłość zastąpiona przez pozornych władców naczelników zwraca się najczęściej ku

własnej ich korzyści, połączonej ze znaczną szkodą gminy. Cóż tedy wobec takiego silnie wyrobionego systemu odpowiedzialności dotychczasowy sposób dozoru ze strony wyższych władz autonomicznych zdziałał? Otóż zarządzając dochodzenia dyscyplinarne i uderzając wyłącznie w naczelników, na których karki spada cały grad kar, śledztw i złożzeń z urzędu, a te wyrazy nie są oratorskim popisem, lecz przytoczę cyfry, że w r. 1873 w powiecie zbarskim na ośmdziesiąt kilka gmin było 111 kar i dochodzeń dyscyplinarnych na naczelników. Więc uderzając w razie zaniechań lub wykroczeń wyłącznie w naczelników, a do właściwego źródła złego ten sposób dozoru prawie nigdy nie dotarł i złego nie usunął. Nie pojmuję, że system dozoru, który polega na tak ujemnym wymiarze sprawiedliwości, może się wydawać komisji tak dojrzałym, aby nie chciał go zreformować środkami podanymi we wniosku Wydziału krajowego. Tak dalece sumarycznym jest ten sposób obecny karania naczelników, że przypomina mi postępowanie Prusaków w r. 1870 we Francji przeciw franc-tireurom. Ile razy ci napadali na pojedyncze posterunki, zabierali prowianty, przerywali komunikacje, Prusacy czynili odpowiedzialną za to gminę, na której terytorium zamach był dokonany bez względu na to, czy gmina mogła temu zapobiedz, czy posiadała środki do zażegnania złego, bez względu na to, czy napastnicy byli niezawisli od gminy. Był to dowolny wymiar sprawiedliwości, sumaryczny, który da się tłumaczyć na krótki przebieg czasu, w wyjątkowym stanie wojennym i w kraju nieprzyjacielskim, lecz w stanie pokoju na długie lata i we własnym kraju nie można takiego sposobu wymiaru odpowiedzialności zastosować bez reformy.

Dotychczasowe moje wywody są po części odpowiedzią na zarzut pierwszy i trzeci komisji administracyjnej, która w pierwszym „zważywszy“ mówi, że postanowienia obowiązującej ustawy gminnej wystarczają do uchylecia urzędników gminnych i cytuje dla udowodnienia tego twierdzenia §§. 52. 102. 107. 108. i 109.

Tutaj przedewszystkiem podniosę §. 107., o którym jeszcze specjalnie mówił p. Kocyłowski, zgadzając się na to, że ten paragraf wystarczy także do uchylecia wykroczeń i zaniechań bez uciekania się do nowych środków. Otóż w tym paragrafie stoi (czyta): „Starosta zarządzi na koszt i stratę gminy środki zaradcze“. Pytam się, czy w tych słowach §. 107. (jeśli już mówicie o napa-

dach na autonomią gmin) nie leży większe niebezpieczeństwo dla autonomii gminnej, i większa groźba zwiastująca straty pieniężne dla członków gminy, aniżeli we wniosku zaleconym przez Wydział krajowy?

Znam i ja bardzo dobrze postanowienia §. 52.

Każdy jednak przyzna, że ten paragraf istniał jedynie na papierze i prawie nigdy nie był wykonanym. §. 109. mówi o rozwiązaniu rady gminnej, która nie zgadza się na usunięcie nadużyć. Każdemu wiadomo, że §. 109. jest pewnie bezskutecznym. Albowiem do czego prowadzi rozwiązanie Rady gminnej tam, gdzie już skonstatowany jest wpływ i władza pisarzy gminnych? Tam wybiorą z pewnością tych samych radnych i tak bezwładnym krokiem tylko do kompromitacji władz powiatowych się doprowadzi. Nie zaś jak p. Splawiński powiada, że projekt ustawy Wydziału do kompromitacji władz powiatowych doprowadzi, gdyby starostwo na wniosek Wydziału powiatowego się nie zgodziło złożyć z urzędu winnego urzędnika gminnego. Okazuje się z tego powiedzenia, że p. Splawiński nie bardzo dokładnie przeczytał ten projekt ustawy. Bo tutaj stoi wyraźnie (czyta): „W razie niezgodności tych władz orzeka w tej mierze wyższa władza polityczna za zgodą Wydziału krajowego. Zatem tego nie można nazwać kompromitacją, co jest z góry przewidziane w ustawie.

Trzecie „zważywszy“ czyli zarzut komisji administracyjnej powiada (czyta):

„zważywszy także, że projektowana ustawa mogłaby tylko zniechęcić naczelników gminy w pełnieniu obowiązku nadzorowania urzędników podwładnych i wprowadzićby mogła jeszcze większy rozstrój w gminach.“

Mnie się zdaje, że to przypuszczenie jest mało prawdopodobnym. Uzupełnienie ustawy gminnej zalecone przez Wydział krajowy jest dla naczelników gminnych, tego zaprzeczyć nie można, rzeczywistą ulgą. Trudno tedy przepuścić, aby ulga ta miała ich więcej zniechęcać i aby nadał gorzej zawiadywali, sprawami gminnymi, jak dotąd. To zdaje mi się nieprawdopodobnym.

Najważniejszym i na pozór najstraszniejszym zarzutem komisji administracyjnej jest drugi, w którym ta komisja oświadcza, że według jej zapatrywania ten projekt ustawy sięga za nadto głęboko w skład i charakter ustawy gminnej i nie da się wykonać bez uszczerbku autonomii gminnej. W sa-

miej istocie na pierwszy rzut oka tak to się przedstawia, jednak ten zarzut nie będzie tak przerażającym, jeżeli raz zdobędziemy się na to, aby przed sobą wyznać całą i szczerą prawdę co do wszelkich błędów popełnionych od pierwszej chwili zaprowadzenia samorządu, a które się okazują we wszystkich experimentach w ustawach i postanowieniach, od tej chwili wydanych. Cóż jest grzechem pierworodnym tych postanowień i ustaw, grzechem popełnionym zarówno tak przez Rząd, jak i przez Sejm, otóż, że zamiast tworzyć ustawy dla ludzi, jakich mamy, robiono ustawy, dla wykonania których trzeba by ludzi stwarzać. (wesoleś! brawo!) Otóż co do dwóch ustaw tego rodzaju opinia publiczna już stanowczo się oświadczyła przeciw nim, uznając je za szkodliwe, nawet zgubne. Jest to ustawa znosząca postanowienia przeciwko lichwie i ustawa wolności podziału gruntów włościańskich. Te dwie ustawy są w teorii dobre, liberalne i stoją w ścisłym związku z ustawą gminną i z przyznaniem dojrzałości z udzieleniem praw politycznej i administracyjnej większej części ludności; bo już ciż trudno przyznać równocześnie ludności dojrzałości politycznej i administracyjnej i zarazem ogłosić ją małoletnią co do własnych spraw majątkowych. Te ustawy więc w teorii są dobre i liberalne, jednak dzisiaj prawie jednogłośnie są uznane jako zgubne i szkodliwe. Na dowód tego przypominam, że w Sejmie wniosek dotyczący stopy procentowej p. Rydzowskiego został jednogłośnie przyjęty. Czynienie podobnych wniosków w Radzie państwa ogłoszono słusznie jako czyn pożyteczny i patriotyczny.

Taki sam obrót opinii co do ustawy o wolności podziału gruntów włościańskich. Jedynie brak potrzebnych atrybucji Sejmu jest przyczyną, że te ustawy nie zostały odwołane. Jeżeli tyle wyrozumiałości pokazaliśmy w Sejmie i w kraju w dwóch sprawach tak żywotnych, nie zawadzi, abyśmy także cokolwiek tej wyrozumiałości pokazali co do pewnej części ustawy gminnej, która jak powiadam, dzieli główną wadę wszystkich naszych ustaw autonomicznych t. j. że wymaga do jej wykonania pewnej sumy przymiotów, która u nas bardzo wyjątkowo się znajduje. Z tego powodu każda reforma, która zakres tych potrzebnych w wykonaniu przymiotów cokolwiek bliżej określa, jest użyteczną.

Z przytoczonych powodów będę głosował za wnioskiem Wydziału krajowego, jednakże zaraz tutaj zastrzegam sobie, że ustęp artykułu 102. a): „lub też w ogóle w sposób dla gminy szkodliwie działają

przy specjalnej dyskusji polecę go do wykreślenia; bo o ile treść reszty artykułu 102. jest jasna i słuszna, o tyle ten ustęp jest zanadto ogólnikowy, elastyczny, łatwy do dowolnego tłumaczenia i gdyby miał pozostać w ustawie, znaczyłoby to poddać urzędników gminnych za jakikolwiek czyn różnie dający się tłumaczyć pod władzę dyscyplinarną. Za uchycieniem tego ustępu będę zatem głosował.

Hr. Marszałek P. Madeyski ma głos.

P. Madeyski. Nie będę rozwodził się nad tem czyli i o ile projektowana ustawa narusza prawa autonomiczne gminy, — jakiej jednak doniosłości jest projektowana przez Wydział krajowy nowela, dowodem ten żywy udział w rozprawie, ten liczny szereg mowców zapisanych do głosu, tak poważne zdania, za lub przeciw ustawie, dowodem wreszcie dyskusya, jaka się toczyła w komisji administracyjnej nad tym przedmiotem, bo niemal przez dwa dni trwały rozprawy, zanim większość przychyliła się do zdania, jakie wypowiedziała komisya. Należałem do tej większości i dla tego poczytuje sobie za obowiązek wypowiedzenia tych powodów, które mnie skłoniły do głosowania za wnioskiem komisji.

Wydział krajowy przystąpił do ułożenia projektu przedłożonej noweli na podstawie sprawozdań, jakie otrzymał z Rad powiatowych, że w gminach zachodzą pewne nieakuratności zarządu, że złemu temu ustawodawstwo dotychczasowe nie zaradzi, i potrzeba jakiegoś środka zaradczego przez lepszy nadzór nad urzędnikami gminy. Być może, i zapewne tak jest, skoro Rady powiatowe twierdzą, że nadużycia szerzą się w gminach, którym zapobiedzby trzeba. Ależ zastanówmy się nad tem, czy projektowana ustawa rzeczywiście złemu zapobieży. Zkądże pochodzi to złe, oto stąd, że naczelnik gminy nie jest tyle świadomy rzeczy, niema tyle intelektualnej siły, ażeby mógł zapobiedz nadużyciom pisarza gminnego, że członkowie Rady gminnej, nie są o tyle wykształceni, ażeby nie ulegali wpływom i sprytowi pisarza. Jeżeli tak, to zaiste pytać należy, w czem źródło złego, czy w ustawie gminnej, czy w ludziach? Niezawodnie w ludziach, — a tych nieda nam nowella. Podnieśmy oświatę tak dalece, żeby naczelnik gminy miał tyle wiedzy i samoistności, ile urząd jego wymaga, a członek gminy zaś tyle, by wiedział, że nie powinien ulegać wpływom pisarza, ustawa dzisiejsza będzie dostateczną. Otóż jeżeli złe leży w wykonaniu, a raczej w osobistościach, które ustawy mają wykonywać, pytam, co pomoże ustawa, która daje prawo podwładnych

usunąć? usunie jednego, czy postawi tém samym lepszego? Dziś zdaje mi się trudno kategorycznie dać odpowiedź. Lecz idźmy dalej, jaki będzie ostateczny wynik, jeżeli przyjmiemy ustawę taką jak projekt Wydziału, oto damy Radzie powiatowej wspólne z Starostwem prawo uchycienia pisarza gminnego, zdaniem Rady powiatowej szkodliwego gminie. Cóż będzie następstwem tego? Usuniemy w pierwszej linii odpowiedzialność z naczelnika gminy, a nałożymy ją na Radę powiatową, a z drugiej strony znowu rozszerzamy wpływ władzy politycznej na pisarza gminnego, a przez niego na gminę. Otóż właśnie to przyjęcie odpowiedzialności większej na Radę powiatową z jednej strony, z drugiej zaś potęgowanie wpływu władzy politycznej na gminy powodowało mnie głosować przeciw takiej ustawie.

Jeżeli ustawa gminna dla braku ludzi nie zaradzi złemu, to ustawa, którą mamy uchwalić przeniesie tylko odpowiedzialność z naczelnika gminy na inne władze, ale złemu, sądę, nie zapobieży. P. Wolański oświadczył, że nowela nie wkroczy w zakres działania władz autonomicznych, bo projekt jej daje nam bardzo mało. To właśnie przemawia za tem, ażeby jej nie przyjąć, gdyż ustawa, która mało daje, staje się bezsilną, my zaś nie mogąc wziąć dostatecznej władzy, nie powinniśmy brać odpowiedzialności, za nadużycia, którym ostatecznie nie zapobiedzemy, inaczey będziemy dzierżyli owę złudę władzy wykonawczej, o jakiej tak wybitnie mówił poseł Hausner.

Okoliczności te starczą dla mnie przynajmniej do głosowania za wnioskiem komisji administracyjnej. Mówiono tutaj, iż są pewne zasady, które w teorii brzmią bardzo dobrze, ale w praktyce niekoniecznie tak samo się przedstawiają. — Zastanawiając się nad praktyczną stroną noweli, stawiałem sobie takie dylema: albo owe złe wpływy pisarzy gminnych, — są powszechne, albo też tylko specjalne w niektórych gminach. Jeżeli są powszechne, w takim razie nie zdołamy ich usunąć, bo oddalając naraz tyle pisarzy gminnych, nie mamy innych porządných i zdolnych, którzyby odpowiedzieli zadaniu, a mimo tego bierzemy odpowiedzialność za zastąpienie tego, czego ludźmi zastąpić nie zdołamy. Jeżeli zaś te złe wpływy są, co daj Boże, by tak było, tylko sporadyczne, jawią się jako pojedyncze wypadki nadużyć, w takim razie ustawy odrębnej dla nich pisać nie należy. Nie widzę zresztą możliwości przeprowadzenia jej jako doraźnego środka zaradczego — tym nadużyciom, o których mowa.

Już to samo zestawienie działania dwóch władz, do uchylenia pisarza czy urzędnika Gminy wskazuje, że będą te same trudności w uchyleniu pisarzy, jakie są w uchyleniu naczelnika gminy. Wydział powiatowy będzie musiał dochodzić, badać, owe przewiny pisarza, następnie starostwo konstatawać dochodzenie, prowadzić śledztwo, zanim orzeknie, czy oddalić pisarza, czy nie.

Zdaje mi się, że ta maszynerya nie doprowadzi do rażnego skutku, o jakim myślą zwolennicy projektowanej ustawy. Nareszcie nie mogą pominąć okoliczności, że wedle alinei trzeciej projektu ustawy, mianowicie postanowienia: „W razie wykrycia nadużycia, rozpoczyna się dochodzenie przeciwko pisarzom gminnym, a koszta dochodzenia mają być pokryte przez urząd gminny z prawem regresu na winnym” — liczne mogą zajść wypadki dochodzeń, które wiele spowodują kosztów; gdy te przypadnie płacić, a pisarz pewnie ich nie zwróci, musi wyrodzić się pewien żal, czy niechęci przeciw tej władzy, która je spowodowała—tą władzą zaś będzie Rada powiatowa. Jabym chciał, żeby władza powiatowa sympatyczniej działała na gminy, wpływem swoim starała się ovladnąć naczelnika gminy, a tém samym ujęła wpływu pisarzom. Jeżeli inne osoby w to wchodzić będą, osłabi się powagę naczelnika gminy, a pisarz, który nietylko od naczelnika będzie zależał, ale od wyższej władzy powiatowej i od starostwa, będzie się zasłaniał to jednym to drugim, i nie będzie właściwie nikomu odpowiadał. Wszak znane przysłowie: „Sługa który dwom panom służy, najczęściej żadnemu nie służy.” — Otóż gdy przekonanie moje nie prowadzi mnie na te tory, abym mógł wierzyć, że projektowana ustawa zapobieży faktycznie tym nadużyciom na jakie się skarżą Rady powiatowe, muszę być przeciwny wprowadzeniu reformy, która nie osiągnie tych skutków, jakie osiągnąć zamierza. Ustawa niewykonywana ściśle, staje się bezwładną; bezwładność zaś osłabi grunt ustawodawstwa, a w przypadku danym wyrodzi rozstrój w ustawodawstwie gminnem.

Hr. Marszałek. P. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Zdaje mi się, że szanowny mój poprzedni mówca trochę za daleko poszedł, jeśli przypuszcza, że w razie przyjęcia projektu Wydziału powiatowego, gmina miałaby dwóch czy trzech panów: wójta, Wydział powiatowy i Starostwo. Zresztą taki jest ustrój cały konstytucyjny mniej więcej, że władze administracyjne rządowe są w małżeństwie niejako z autonomicznymi.

To trudno już odmienić. Czy to dobre, to rzecz inna. Ja ani wniosku komisji administracyjnej, ani projektu Wydziału krajowego bronić nie będę, bo zamierzam inny zupełnie uczynić wniosek. Muszę jednak odeprzeć niektóre zarzuty poprzednich mówców. I tak powiedział ks. Zakliński, że mamy od r. 1848 autonomią. Szkoda, że nie od Adama i Ewy, to byłoby jeszcze wcześniej (wielka wesołość). O ile mnie wiadomo, autonomii jeszcze w r. 1848 nie było. Następnie oświadczył ten sam mówca, że Wydział krajowy podnosi atentat na autonomią gminy. Tymczasem, o ile sobie przypominam, ten sam mówca podniósł zeszłego roku atentat na autonomią, bo chciał zniesienia Rad powiatowych. (Brawo). Po trzecie ten sam mówca powiedział, że po co tu z pisarzami kosztowne procesa prowadzić? „Co ukradnie, to przepadło!” Jeżeli tak jest, jeżeli pisarzowi wolno kraść, co mu się podoba, to czyż to gminę nie wiele kosztuje? (wesołość).

Przychodzę teraz do właściwego wniosku. Wydział krajowy powiada w swoim sprawozdaniu (czyta):

„Potrzebę takiego postanowienia uznaje opinia powszechna; w tym duchu przemawiają Wydziały powiatowe przy każdej nadarżającej się sposobności; zatem odzywały się głosy w wys. Sejmie, a nawet na posiedzeniu z dnia 11. maja 1875. przedstawił poseł Golejewski wniosek dążący do tego celu.“

Jednakowoż ja uczyniłem wniosek o kwalifikacji pisarzy gminnych przez Starostwo—Wydział zaś krajowy mówi o władzy dyscyplinarnej Starostwa nad urzędnikami gminnymi, więc ja tego wniosku, który Wydział krajowy czyni, za mój wniosek wziąć nie mogę (wesołość). Wobec tegoż widzę się spowodowanym wniosek mój przedstawić osobno wysokiej Izbie do uwzględnienia z prośbą o odesłanie go do komisji. Ponieważ więc obawiam się, aby, jeśli wniosek komisji upadnie i odbędzie się głosowanie nad wnioskiem posła Popiela, tém sprawozdaniem komisji będzie także mój wniosek uznany za załatwiony, czego sobie nie życzyłem, bo chciałem inny całej sprawie nadać kierunek.—Zatém wnoszę, aby odroczone zostało głosowanie nad projektem Wydziału krajowego aż do czasu, dokąd nie wyjdzie sprawozdanie o moim wniosku. Wnoszę więc zwrócenie całej sprawy do komisji.

Hr. Marszałek. Więc szan. poseł wnosi, aby głosowanie tylko odroczyć, nie debatę?

P. hr. Golejewski. Tak jest.

Hr. Marszałek. P. Hoszard ma głos.

P. Hoszard. Jako członek komisji administracyjnej głosowałem za przejściem do porządku dziennego nad przedłożeniem Wydziału krajowego; czuję się w obowiązku uzasadnić to moje votum, tém bardziej, że w sprawozdaniu komisji nie wszystkie moje motywa i nie dosyć wybitnie są wyrażone. Głównym powodem moim jest głębokie przekonanie, że dzisiejsza ustawa gminna potrzebuje radykalnych zmian. Dopóki trwa dzisiejszy dualizm gminny, dopóki obszar dworski nie będzie połączonym z teraźniejszą gminą, a raczej z gromadą w jedną żywotną, silną i całą gminą, dopóty wszystkie poprawki na wyrwyki, że tak powiem, robione w ustawie gminnej, będą czezą łataniną i nie zaradzą złemu. (Brawo). To moje zdanie nie jest odosobnione. Przebija się ono coraz więcej w kraju i dzisiaj w Izbie znalazło wyraz we wniosku przez posła sandeckiego, do łaski marszałkowskiej złożonym, który to wniosek i ja miałem zaszczyt podpisać. Nie zaradzi złemu i to przez Wydział krajowy proponowane przedłożenie, i dla tego przeciw niemu się oświadczam, zwłaszcza, że po pierwsze narusza autonomią gminną, po drugie jest jednostronne, a po trzecie nie osiągnie przez Wydział krajowy zamierzonego celu.

Wprawdzie posłowie Popiel i Wolański utrzymywali, że to nie szkodzi autonomii gminnej, jeżeli nadzór nad pisarzami będzie powierzony starostwu. Nasza ustawa gminna wymienia pomiędzy atrybucjami rady gminnej prawo, oddalania swych urzędników. Prawo to jest własnością Rady gminnej, jest zatem własnością gminy, stąd wypływa, że jeżeli to prawo oddamy Starostwu, to odbieramy własność gminie i ukróćamy jej autonomią. (Głosy: tak, tak!)

Powiadam, że jednostronne jest to przedłożenie Wydziału krajowego. Nasza ustawa gminna nie zna gmin wiejskich ani małomiejskich, zna tylko jeden rodzaj gmin z wyjątkiem dwóch miast, które mają własne statuta. Pytam się Panów, gdzie są owe granice, przy których się kończą gminy małomiejskie a zaczynają się gminy wielkomiejskie? Pytam się także, dlaczego mamy ograniczać tę możność karania, tylko na pisarzy gminnych? Dla czego nie idziemy o stopień wyżej o krok dalej t. j. do Wydziałów powiatowych, dlaczego nie miałyby być rozciągniętą na sekretarzy Rad powiatowych, dla czego niema być poruczoną w ręce np. Namieśtnictwa? (Brawo!) Ta jest konsekwencja, którąby z pierwszego kroku nieodzownie wypłynąć musiała.

Nareszcie powiadam, że poprawka ta Wydziału krajowego nie osiągnie zamierzonego celu, bo cóż Wydział krajowy spowodowało do wniesienia tej poprawki? Oto podług mego zdania, nic innego, jak tylko myśl, ażeby usunąć wójta i zwierzchność z pod złego wpływu złych urzędników gminnych. Ten cel nie będzie osiągnięty a poprawka nie ma żadnego praktycznego rezultatu. Pisarze gminni są, jak Wydział krajowy powiada, zwykle ludzie obdarzeni wyższą inteligencją i sprytem, niż wszyscy członkowie Rad gminnych. Taki człowiek sprytny, chociaż nie będzie pisarzem, ale pozostanie w gminie, zawsze wpływ na całą gminę wywrze, ten sam wpływ a może i większy, bo spotegowany zawisłością, zatem będzie to strzał chybiony, który go dzi na pisarza, a trafia gminę.

To niech będzie odpowiedzią posłowi Wolańskiemu, który powiedział: nie bawmy się w wnioski teoretyczne, a idźmy drogą praktyczną.

Jeszcze jeden wzgląd zniewala mnie głosować przeciw projektowi Wydziału krajowego. Wydział krajowy oddaje wykonanie karności w ręce starosty, Nie chcę być źle zrozumianym. Wyraźnie powiadam, że obecni nasi starostowie mają zarówno zaufanie całego kraju jak i moje. Jednak nie pod słońcem niema stałego, a w Austrii jest wszystko możliwem. Nadto przeszłość zbyt bolesna nauczyć nas powinna, abyśmy byli ostrożnymi na przyszłość. Pamiętajcie Panowie, że mogą przyjść czasy, jakie już były, co nie daj Boże! że starostami mogą być ludzie nie tylko nieprzychylni autonomii gminy, nieprzychylni autonomii kraju, lecz nawet nieprzyjaźni narodowi naszemu. Z tych powodów głosujcie Panowie za przejściem do porządku dziennego. (Brawo, brawo!)

P. Spławieński. Wnoszę zamknięcie posiedzenia.

Hr. Marszałek. Jest jeszcze wniosek p. Golejewskiego do poparcia.

Sekretarz p. J. Jasiński (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić odroczenie głosowania nad wnioskiem o nadzorach władz wyższych nad urzędnikami gmin wiejskich i małomiejskich, dopóki wysoka Izba nie powźmie uchwały nad (moim) wnioskiem co do kwalifikacji pisarzy gminnych.

Hr. Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać (wstaje dostateczna liczba posłów). Jest poparty.

P. hr. Golejewski. Wnoszę zamknięcie posiedzenia.

Hr. Marszałek. Jest wniosek zamknięcia posiedzenia; kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce wstać (większość.) Jest przyjęty. (Gwar w Izbie, posłowie wychodzą z ławek.)

Hr. Marszałek. Wniosek przyjęty, ale ja jeszcze posiedzenia nie zamknąłem! (Wesołość.) P. sekretarz odczyta spis petycji załatwionych przez petycyjną komisję.

Sekretarz p. Abrahamowicz (czyta):

86. Leokadya Rudyńska, wdowa po magazynierze budowy gmachu dla zakładu obłąkanych na Kulparkowie, o zapomogę. Sprawozdawca p. Tetmajer.

Wniosek: Udzielić Wydziałowi krajowemu do stosownego załatwienia.

76. Gmina Brzegi, powiat Wielicki, o sprostowanie łoża rzeki Wisły za pomocą przekopu. Sprawozdawca poseł Tetmajer.

Wniosek: Odstąpić c. k. Namiestnictwu do rychłego przychylnego załatwienia.

X41. Dwunastu ubogich mieszkańców wsi Kowalówka o zwrot zapłaconych 12 złt. jako karę za nieposyłanie dzieci do szkoły. Sprawozdawca p. Podlewski.

Wniosek: Odstąpić Radzie szkolnej krajowej za pośrednictwem c. k. Namiestnictwa do uwzględnienia. X

90. Marcela Kochańska uczennica konserwatorium wiedeńskiego, kształcąca się w śpiewie i muzyce, o udzielenie wsparcia. Sprawozdawca p. Podlewski.

Wniosek: Odesłać Wydziałowi krajowemu do odpowiedniego załatwienia.

100. Proboszcz obrz. łać. z Zagórza prosi o subwencję na odrestaurowanie ołtarza i obrazu starożytnego w kwocie około 500 złt. Sprawozdawca p. Podlewski.

Wniosek: Przekazać Wydziałowi krajowemu do odpowiedniego załatwienia.

X43. Zgromadzenie pp. Kanoniczek św. Ducha de Saxia przy kościele św. Tomasza w Krakowie o zapomogę na dalsze utrzymanie szkoły. Sprawozdawca p. Podlewski.

Wniosek: Odstąpić Radzie szkolnej do odpowiedniego załatwienia. X

Hr. Marszałek. Proszę komisję petycyjną, aby wcześniej udzielała mi spisu załatwionych petycji celem przepisania takowego.

Następne posiedzenie dopiero we środę o godzinie 10., albowiem kilku przewodniczących komisji oświadczyło mi, że mają ważne prace do ukończenia.

Porządek dzienny przyszłego posiedzenia jest następujący (czyta):

Porządek dzienny ósmego posiedzenia 7miej sesji III. peryodu Sejmu galicyjskiego, które się odbędzie w piątek 22. marca 1876. o godzinie 10. przed południem.

1. Dalszy ciąg rozprawy nad sprawozdaniem komisji administracyjnej o przedłożeniu Wydziału krajowego z projektem do ustawy o nadzorze władz wyższych nad urzędnikami gmin wiejskich i małomiejjskich. Sprawozdawca p. Jasiński Alexander.

2. Wybór jednego członka do komisji dla zbadania czynności Wydziału krajowego.

3. Sprawozdanie komisji budżetowej o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie utrzymania nadal krajowego bióra statystycznego. Sprawozdawca p. Hausner.

4. Pierwsze czytanie wniosku p. ks. Stepka w przedmiocie ograniczenia stopy procentowej.

5. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie założenia szkoły garn-carstwa w Kołomyi. Sprawozdawca p. Czaykowski.

6. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie zbadania kraju co do jego przyrodniczych właściwości. Sprawozdawca p. Czaykowski.

7. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o kosztach sanitarnych szczepienia ospy i powiększenia sił lekarskich w kraju. Sprawozdawca p. Serwatowski.

8. Sprawozdanie komisji administracyjnej o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie zmiany etatu posad i plac krajowego szpitala powszechnego we Lwowie. Sprawozdawca p. Hoszard.

9. Sprawozdanie Wydziału krajowego o zezwoleniu na pobór opłat od nafty gminie miasta Bóbrki. Sprawozdawca p. Czaykowski.

10. Sprawozdanie komisji petycyjnej o petycjach. Sprawozdawcy pp. Tetmajer i Podlewski.

Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia o godz. 3. m. 25.)

